Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy
Nr 12. Kraków, dnia 21 marca 1926 r. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286

Treść numeru: Budować czy burzyć. — Kredyty zasiewowe. — Wnioski i interpelacje. — Nie tędy droga. — Cyrkowe występy Bryla. — Postępowy poseł. — O puszczy Niepołomickiej. — W świetle prawdy. — Obrońca ludu. — Polskie drogi. — Są momenta co się pamięta. — Konieczność pracy społecznej. — Wersal-Locarno-Genewa. — Ustawa o ochronie lasów. — Z ruchu organizacyjnego. — Listy. — Dział handlowo-rolniczy. — Kronika. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Budować czy burzyć?

Kiedy przed paru laty z dwoma kolegami klubowymi byłem w Bułgarji na kongresie ludowej partji Stambulińskiego, miałem sposobność wysłuchania powitalnego przemówienia Rosjanina, który występował jako przedstawiciel tamtejszego bolszewizmu. Pan ten udowadniał kongresowi, że świat dzisiejszy i jego urządzenia są z gruntu złe i szkodliwe i że zmianę na lepsze można przeprowadzić tylko przez zniszczenie gruntowne wszystkiego, co obecnie istnieje. Doradzał więc między innemi wyrznąć do nogi burżuazję, wysadzić w powietrze fabryki, zniszczyć mosty i koleje, zburzyć kościoły, szkoły i t. p. zakłady, słowem nie zostawić kamienia na kamieniu ze starego, »zgniłego świata«, budować natomiast świat nowy, oczywiście na modłę przez niego wskazaną. Kongres, liczący podobno 40.000 ludzi, wysłuchał spokojnie, a nawet zimno jego przemówienia, a tylko nie wielu ludzi, między nimi szef rządu bułgarskiego, p. Stambuliński, obdarzyli go wstydliwemi oklaskami, może z przekonania, a może z kurtuazji tylko. Słuchaliśmy i my z zapartym oddechem, mniej ciekawi tego, jak ten reformator chce burzyć stary świat, lecz raczej tego, **jak chce nowy świat urządzić?**

Doznaliśmy o tyle zawodu, że o tem nie mówił, a ciekawych zapraszał uprzejmie ze sobą do Rosji, by na własne oczy zobaczyli dzieło bolszewizmu.

Czy w zebraniu owem znajdowali się tacy, którychby nęcił rosyjski bolszewizm, tego nie wiem, wiem natomiast, że u nas odnoszono się do niego ze wstrętem, uważając go słusznie za zgubę dla Polski a za zdrajców i wyrodków tych, którzy mu hołdowali.

Dziś się zmieniło, aczkolwiek stosunek oficjalny Rosji bolszewickiej nie uległ zasadniczej zmianie. U siebie, w domu, dusi ona resztę polskości tam się znajdującej,

morduje, więzi działaczy i duchowieństwo polskie za każde rzekome przestępstwo, a wysyła agitatorów do Polski, burzy i niepokoi ją, organizuje napady dywersyjne; słowem, stara się rozstroić, podminować, zdezorganizować nasze państwo, by je w danej chwili rozsadzić i zniszczyć. To też rząd nasz w kierunku zbliżenia się prawie nic nie zrobił, natomiast znaleźli się »ciekawi«, którzy za zgodą czy bez zgody rządu, bolszewizm ten w jego domu odwiedzili, a wróciwszy, stali się jego apostołami w Polsce.

Nazwiska ich są znane o tyle, że ich wymienić nie potrzebuję. Nie potrzebuję też mówić o ich robocie i roli, ta również bowiem jest dla wszystkich widoczna. **Robią to, co im kazano i za co zapłacono, co robią wszędzie wyrzutki, zdrajcy i kanalje.** To jest zresztą całkiem naturalną konsekwencją ich pierwszych kroków, a zapewne i zobowiązań.

Co innego natomiast jest stanowisko rządu w tej sprawie, zachowanie się dużej części społeczeństwa i fatalne skutki rozpoczętej roboty.

Bolszewizm, jako zjawisko społeczne, jest bezwzględnie zwalczanym przez wszystkie niemal państwa i narody, tak w Europie, jak też i poza nią. N. p. mała Estonja, sąsiadująca z ojczyzną bolszewizmu Rosją, uznała go za zbrodnię przeciw państwu i zabroniła kategorycznie, drogą ustawy przez parlament uchwalonej, propagowania w kraju, a wysłańców i agitatorów bolszewickich wpakowała do kryminału, lub wyprawiła na drugi świat bez wielkich skrupułów.

»Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi«, i Estonja, sąsiadująca z Rosją, najlepiej zna bolszewickie dobrodziejstwo, to też umiała je ocenić i krótko się z nim załatwić.

Kardynalnym obowiązkiem rządu jest strzec bezpieczeństwa państwa i jego całości. U nas rząd jakoś spokojnie patrzy na wyraźną bezczelną robotę, dawno w miastach prowadzoną, a obecnie przeniesioną na wieś, tę robotę, która, korzystając z ciężkiego położenia, stara się burzyć całość państwa i podmywać resztki najpewniejszego państwowego fundamentu. **Chcielibyśmy wiedzieć, co to znaczy?**

Dziwnem też jest stanowisko części inteligencji, która nietylko nie przeciwdziała rozkładowej robocie, ale widzi w niej rozwiązanie wielu trudności. Naiwnością chyba bez granic nazwać to trzeba, że do przewrotu u nas wzdychają najwięcej ci, którymiby napewno najpierw ozdobiono wierzby i latarnie.

Za szkodliwą robotę, graniczącą z próbami rozbijania państwa, uważać należy obiecywanie, a nawet forsowanie autonomji terytorjalnej dla ziem i województw wschodnich, osłabianie spoistości państwowej, tworzenie jakichś grup i stronnictw kresowych i propagowanie ich odrębności w jakiejkolwiek formie. Mimoto te rzeczy w programach niektórych stronnictw polskich figurują jako zasadnicze postulaty, które obecnie nawet próbują wprowadzić w życie.

Laik przecież wiedzieć powinien, że jeżeli się chce państwo utrzymać w całości, należy wszystko robić, co spoistość jego wzmacnia i utrwala, a unikać wszystkiego, co ją osłabia.

O pewnem rozluźnieniu administracyjnem można pomyśleć dopiero wówczas, gdy ono wykaże dostateczną sprawność i odporność, gdy cała ludność, tam mieszkająca, zrośnie się z nim i poczuje jednym wspólnym państwowym organizmem.

Jest to więc wyraźne zagrzebywanie państwa własnemi rękami po to chyba, by służyć obcym celom lub zdobyć przy wyborach paręset głosów dla swego stronnictwa. Mylą się bowiem ci, co sądzą, że tem zdobędą dla nas łaski zagniewanej Europy: raczej utrwalą jej przekonanie o naszej rozbrajającej wprost naiwności.

Od czasu do czasu pojawiają się u nas wiadomości o przygotowanych zamachach i przewrotach; raz mają to zrobić komuniści, drugi raz peowiacy, a wkońcu monarchiści.

Kilkakrotnie wyznaczono nawet ich zupełnie ścisłe terminy. Terminy te minęły, zamachów nie było; było tylko i jest rewolucyjne gadanie. Skutki natomiast i to skutki nadzwyczaj ujemne są już dziś widoczne. Swoi zachowują się często z dużą rezerwą, a spodziewając się wciąż burzy, nie inwestują prawie nic, obcy zaś patrzą na nas jak na kipiący wulkan i starają się być od niego jak najdalej. Jest to więc naturalnem, że nie przychodzą z nowemi

przedsiębiorstwami i kapitałami, ale to, co włożyli gwałtownie wycofują. Nic nawet dziwnego, że to robią, bo nikt rozumny w czasie pożaru nie buduje domu. Jak widać, to stałe rewolucyjne gadanie, trwające u nas wiecznie, jest gorsze od samej rewolucji.

A teraz co do samej rewolucji.

Rewolucja u nas może się podobać tylko tym, co dążą wyraźnie, świadomie, czy nieświadomie do bezwzględnej zguby państwa i zniszczenia tego, co jeszcze istnieje, do zrobienia z Polski otchłani ostatniej nędzy i zdziczenia. Można przewidzieć, gdzie ona się zaczyna, ale nie można przewidzieć nigdy, kto ją skończy, gdzie i jak?

Rewolucje i przewroty robią zwykle narody lub ludzie uciskani, pozbawieni praw im należnych, których nie mogą osiągnąć drogą legalną, a często robią też i ci, co nie mają nic do stracenia.

Ci zaś, co mają do stracenia wszystko, a zyskać nic nie mogą, co mają prawo, a mogą mieć i siłę do przeprowadzenia i osiągania swoich celów innemi drogami, nie narażają na szwank ani państwa, ani też jego i swoich interesów, jeśli się czują jego obywatelami i chcą spełniać swoje prymitywne obowiązki.

Długie i bolesne, nad wyraz kosztowne doświadczenie pouczyło nas chyba dostatecznie, że czas najwyższy, ażeby przestać lekkomyślnej roboty, przestać być objektem wiecznej, ujemnej obserwacji, kpin i odwracania się plecami do nas, a zacząć budować, choćby powoli, lecz systematycznie, z dnia na dzień, posuwając się naprzód.

Wincenty Witos.

Kredyty zasiewowe dla rolników dotkniętych klęskami żywiołowemi.

Ministerstwo rolnictwa poleciło Państwowemu Bankowi Rolnemu przekazanie 3,050.000 zł województwom na pożyczki dla rolników, których dotknęły w roku zeszłym klęski elementarne, a w szczególności powodziowe.

Rozdział tych kredytów według województw stosownie do rozmiarów klęsk jest następujący:

Krakowskie	złotych	650.000
Lwowskie	„	500.000
Stanisławowskie	„	300.000
Tarnopolskie	„	100.000
Pomorskie	„	300.000
Białostockie	„	100.000
Kieleckie	„	200.000
Łuckie	„	100.000
Warszawskie	„	50.000
Nowogródzkie	„	250.000
Poleskie	„	100 000
Wileńskie	„	400.000
Razem	złotych	3,050.000

Pożyczki te udzielane będą przez starostwa na podstawie opinji powiatowych komitetów Pomocy rolnej na 6 procent w stosunku rocznym, za zabezpieczeniem wekslowem, względnie na podstawie skryptu dłużnego, w stosunku do zniszczonych przez powódź obszarów. Na posiedzeniu wojewódzkiego komitetu Pomocy rolnej w dniu 11 b. m., przypadającą na województwo krakowskie sumę, rozdzieloną według powiatów w następujący sposób:

Biała	złotych	23.000
Bochnia	„	65.000
Brzesko	„	35.000
Chrzanów	„	25 000
Dąbrowa	„	25.000
Gorlice	„	10.000
Grybów	„	15.000
Jasło	„	12.000
Kraków	„	50.000
Limanowa	„	25.000
Maków	„	15.000
Mielec	„	20.000
Myślenice	„	25.000
Nowy Sącz	„	30.000
Nowy Targ	„	40.000
Oświęcim	„	45.000
Pilzno	„	15.000
Ropczyce	„	15.000
Tarnów	„	40.000
Wadowice	„	40.000
Wieliczka	„	35.000
Żywiec	„	45.090

Zwrot udzielonych pożyczek ma nastąpić 30 listopada 1926 roku.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Wnioski i interpelacje Klubu P. S. L. „Piast".

Poseł Jan Sobek: w sprawie zniszczonych pożogą wojenną okolic nad Sanem w powiatach: łańcuckim i jarosławskim, dotąd jeszcze nieodbudowanych.

Poseł Władysław Ostrowski: w sprawie postępowania organów policji państwowej w powiatach: buczackim i czortkowskim.

Poseł Józef Roman: w sprawie Spółki wodnej w Bielanach pow. Biała, Małopolska.

Poseł Józef Roman: w sprawie połączenia gmin Tłuczań Dolna i Tłuczań Górna powiat Wadowice, Małopolska.

Poseł Kazimierz Widota: w sprawie budowy i wydzielenia na rzecz mającej się utworzyć szkoły rolniczo-rzemieślniczej, oraz szkoły gospodyń wiejskich z dóbr fundacyjnych Baworowskiego potrzebnej ilości ziemi w Łoszniowie względnie Krowince, powiatu trembowelskiego.

Poseł Kazimierz Widota: w sprawie gorszącego zachowania się funkcjonarjuszy policji państwowej w czasie służby w Mlyniskach, powiat Trembowla.

Poseł Kazimierz Widota: w sprawie wykonywania oględzin zwierząt i mięsa na stacjach kolejowych województwa tarnopolskiego przez niewłaściwe organa weterynaryjne.

Nie tędy droga.

(W odpowiedzi byłemu posłowi do Dumy rosyjskiej Ostrowskiemu).

W numerze 4 z dnia 7 marca „Gazety Chłopskiej" jest pomieszczony list otwarty byłego posła do Dumy rosyjskiej Ostrowskiego pod tytułem: **„Gdzie moi koledzy"?**

Raczej ja, z wielkiem zdumieniem, zapytam cię kolego: „Gdzie wlazłeś?" Przeczytałeś parę numerów demagogicznej „Gazety Chłopskiej" i już dałeś rozgrzeszenie pp. Brylowi i Dąbskiemu za frymarczenie nietylko sprawą chłopską jako taką, ale i ukochaną Polską.

Mało tego, że sam wlazłeś w bagno jeszcze wierzę, że nieświadomie, z dobrą wiarą, wołasz, abyśmy my, którzy potrafiliśmy nosić na swych rękach i nogach wrogie kajdany za ukochaną Ojczyznę skupili się razem do pracy politycznej.

Ja rozumiem Twą tendencję, Kochany Kolego Ostrowski, gdyż ta odpowiada również mym długoletnim marzeniom i pragnieniom.

Złączyć ruch ludowy — stworzyć jedno wielkie stronnictwo.

Atoli zapytuję z kim?

Czy z Dąbskim, którego duma rozsadza do ostatecznych granic, przez co nie może zgodnie pracować w żadnem stronnictwie i przekonania polityczne zmienia jak rękawiczki na swych ultra literackich rękach? Znam Dąbskiego z roku szesnastego, jako monarchistę, propagującego na króla Polski Habsburga Stefana z Żywca. Znam też Dąbskiego propagującego gorliwie „Piast", apoteozującego i gloryfikującego prezesa Witosa. Znam Dąbskiego, wydającego orędzie do ludu po wyjściu z „Piasta" do „Wyzwolenia", w którem zapowiadał, aby czekali jego rozkazu, jego hasła, które brzmi: „Jedynem stronnictwem chłopskiem jest „Wyzwolenie".

W myśl tego hasła złączył swą jedność ludową z „Wyzwoleniem", poto, by prowadzić tam swą warcholską, rozbijacką robotę.

Wyzwoleńcy poznali się na nim, wyrzucili go ze stronnictwa — połączył się z Brylem.

A kto to jest p. Bryl?

Bryl też był w „Piaście" i był pierwszym inicjatorem porozumienia się „Piasta" z prawicą dla utworzenia wspólnego rządu w 1923 r. Gdy prawica sprzeciwiła się daniu p. Brylowi teki ministra robót publicznych — rozłamał klub i obalił rząd. Nie chcę p. Bryla oskarżać, iż to zrobił przez wpływy uboczne pozaparlamentarne, lecz paktowanie jego z bolszewikami i wyjazd do Moskwy dają wiele do myślenia.

Niepomiernie dziwię się kolego, że Wy weteran polityczny, noszący cięgi na swem ciele i połamania żeber przez siepaczy moskiewskich za sprawę Polski i ludu daliście się wziąć na lep pięknych słówek. Mamy przecież chłopskie stronnictwo „Piasta". Tutaj my weterani polityczni powinniśmy się skupić i ugruntować siłę pożyteczną tak dla Polski, jak i dla ludu.

Na czele stronnictwa „Piasta" stoi wyrobiony i zahartowany w walce o sprawę ludu i państwa chłop — Wincenty Witos.

Gdyby nasz lud był wyrobiony politycznie, to zagadnienie sprawy chłopskiej byłoby jasne i proste. Stać mocno przy programie stronnictwa, które łożysko polityczne wyżłobiło przez walkę o Polskę w r. 1920 z bolszewikami, które jedyne, że się tak wyrażę, wywalczyło ustawę serwitutową, reformę rolną, ustawę komasacyjną i inne ustawy, wiążące się z interesami wsi.

Zapytuję: „Kolego Ostrowski, gdzie wlazłeś"? Wracaj z bagna politycznego, bo szkoda by było, abyś Ty, któryś urósł nie z roli, ani z soli, ale z tego co Cię boli pokrywał swojem nieposzlakowanem nazwiskiem machjawelizm polityczny, oraz robotę, idącą po linji siepaczy moskiewskich!

Bywaj, Kochany Kolego Ostrowski.

Były poseł do I. i do II. Dumy rosyjskiej.
Józef Błyskosz, senator.

Cyrkowe występy Bryla.

Osławiony poseł Bryl, który niedawno przebył dwutygodniowy kurs nauk bolszewickich w Rosji, po przyjeździe stamtąd kilkakrotnie, usiłował zastosować świeżo nabyte wiadomości w Polsce. Jednakże wszystkie występy jego zakończyły się sromotną klęską. W ostatnich dniach wygwizdano go w Lublinie, gdzie chciał nawracać mieszkańców tego miasta na wiarę wschodnią. Pomimo niepowodzeń zapowiedział on swój **płatny** odczyt na dzień 14 marca b. r. w cyrku w Warszawie. Naprawdę trzeba być niepoczytalnym, aby leść do Warszawy, stolicy Polski, z nauką bolszewicką. Publiczność warszawska była do najwyższego stopnia oburzona faktem, że taki niedorozwinięty uczeń bolszewicki śmie w biały dzień w środku miasta profanować jej

uczucia. Około 10 godziny rano w niedzielę tłum publiczności zebrał się przed cyrkiem, aby zaprotestować przeciwko temu, wznoszono wrogie okrzyki przeciwko Bryłowi i śpiewano „Rotę“. Tylko zawdzięczając taktowi władz policyjnych. które w dniu przywiezienia ś. p. arcybiskupa Cieplaka na dworzec kolejowy nie chciały dopuścić do zakłócenia spokoju i być może, do poturbowania samego posła Bryła, cała „lekcja“ jego skończyła się wcześniej nim się zaczęła; policja kazała publiczności rozejść się jeszcze przed otworzeniem gmachu cyrkowego. Zresztą, i sam Brył był napewno zadowolony z takiego obrotu rzeczy, gdyż bilety już rozsprzedał i cofać się mu było nijako. a tu słuchacze jeszcze przed zaczęciem „wykładu“ chcą sięgać po jego czuprynę. To też żwawo w otoczeniu grupki komunistycznych jego sympatyków i wśród wrogich okrzyków tłumu, schował się do lokalu. w którym odbywał się wiec jego zwierzchnika Dąbskiego.

Postępowy poseł.

Jeden z posłów tak zwanego „Związku Chłopskiego“, właściciel spółki drzewnej w Zagrodach, dorobkiewicz wojenny. wzywa w swoich gazetach do przeprowadzenia wyborów do Rad powiatowych na podstawie przestarzałej, szlacheckiej ustawy austrjackiej.

Gdyby Sejm uwzględnił życzenie pana inżyniera Jakóba to rządy w powiatach na długie lata przypadłyby wyłącznie magnatom i ich lizuniom. Pan inżynier Jakób z Jakóbowic jako członek Wydziału samorządowego, powinien wiedzieć, że ordynacja wyborcza powiatowa austrjacka dawała przywileje szlachcie, przemysłowi, a chłopów od większych wpływów odsuwała. Pan Jakób z Jakóbowic Pawłowski jest referentem projektów ustaw samorządowych, nie powinien hamować uchwalenia tychże, jak to czyni wraz ze swym klubem, a jeśli z powodu prowadzenia spółki drzewnej nie ma czasu na opracowanie referatu, powinien tenże złożyć, a obejmie go kto inny i przeprowadzi nie dla obszarników, jak sobie życzy pan Jakób, ale dla szerokich mas ludowych. Chłopi żądają nowej ustawy, któraby do Rad powiatowych wprowadziła chłopów i chłopo mgłos, jaki się należy, oddała.

Szerokie masy ludowe wzywają do przeprowadzenia powszechnych wyborów do Rad powiatowych, a na żadne wsteczne i obszarnicze pomysły p. Pawłowskiego i jego klubu się nie zgodzą i takich postępowców jak Pawłowski piętnują.

Franciszek Drapała.

Jak „Przyjaciel Ludu“ chce uleczyć nędzę wsi?

W jednym z numerów „Przyjaciela Ludu“ czytamy słowa, które każdego człowieka wprawiają w zdumienie, a mianowie:

„Od roku 1895 bardzo wielka siła narodu się namnożyła. Wszystko się żeni tak, że w jednym domu jest 5 niewiastek, w drugim domu 7 zięciów i tyle jest ludzi w chałupie i najpierw zaczynają rozbijać sobie głowy i trafia się dużo a dużo, że kłują się nożami, zabijają na śmierć“.

Na to jako radę poleca:

Co mówią kroniki o Puszczy Niepołomickiej.

Puszcza Niepołomicka niegdyś rozległa, bo ciągnąca się od pierwszych osad okalających Kraków aż po samą Rabę i Wisłę z jednej strony, a łącząca się z lasami dawnego klucza wiśnickiego z drugiej — ma obecnie długości 19 km, szerokości koło Niepołomic 2 km, 6 km koło Klaja a 11 km koło Bochni.

Puszcza ta należała dawniej do królewskich niepołomickich dóbr stołowych, stanowiących starostwo, do których obok Niepołomic należały wsie: Wola Batorska, Stanisławice, Okulice, Drwinia, Wola Drwińska, Grobla, Stare Brzesko, Rudna, Klaj, Mikluszowice, Gawłówek, Dziewin, Baczków, Branice i Damienice. Były to niemałe dobra, a królowie, zwłaszcza Jagiellonowie otaczali je szczególniejszą troską i powiększali przez dokupywanie sąsiednich wsi. — Tak n. p. w r. 1489 Kazimierz Jagiellończyk kupił od Jana z Tarnowa Stanisławice i Cikowice, a Jan Olbracht w r. 1499 od Stanisława Ściborskiego Mikluszowice za 1.300 grzywien.

Dokonana lustracja z r. 1562 w starostwie niepołomickiem stwierdza co następje: „W tem strarostwie jest zamek, do którego jest wsi 16, folwarków 4, 3 stawy: Staniątecki, Wężowy i Olszowy, i dwa młyny królewskie na Wiśle i Rabie. Dobra te według Okulskiego otrzymał król drogą zamiany z Wojsławem Ośmiorogiem, za inne dobra w w. XIII. Odtąd królowie polscy, rezydując w Krakowie, często w chwilach wolnych od zajęć państwowych w Puszczy Niepołomickiej szukali odpoczynku i rozrywki w polowaniu wśród trosk o dobro Rzeczypospolitej. Tu musiało więc powstać z początku jakoweś schronisko dla orszaku królewskiego.

W każdym razie są już wiadomości, że Kazimierz Wielki, wielki miłośnik łowów przebywał tu często i dlatego zbudował w Niepołomicach zamek łowiecki. Kazimierz Wielki zbudował tu także w r. 1349 kościół na pamiątkę zwycięstwa odniesionego dnia 22 czerwca 1349 r. zapewne nad Litwinami podczas wyprawy na Ruś, a ustanowione przy tym kościele probostwo sam uposażył. Ponadto biskupi nadali temuż probostwu prawo pobierania dziesięciny z Niepołomic, Grobli, Rudny oraz z połowy Drwini, a z trzeciej części Dziewina. Król zaś Władysław IV. przyznał proboszczom niepołomickim prawo do części dochodów z żup solnych w Bochni.

Z „rachunków dworu królewskiego“ za Jagiełły dowiadujemy się, że na Poszynie i w Klaju (Clay) były wystawione pałacyki letnie, służące dla odpoczynku podczas polowania.

Główną drogą t. zw. królewską wiodącą przez Puszczę Niepołomicką, była droga dziś prowadząca od leśniczówki na Rżyskach wprost do zamku w Niepołomicach. Tędy zjeżdżał do Polski Ludwik Węgierski,

Niech każdy mężczyzna z żoną wychowa jedno dziecko, można dwoje wykarmić, to jest mniej starania, mniej wydatków, mniej zgryzoty, zmartwienia i wogóle wszystkich wydatków mniej, a kiedy tych dwoje dzieci pożenią się, to zawsze gospodarka pójdzie na dwie części, a nie na ośm. W ten sposób byłoby dobrze, jakby w każdej chałupie było najwięcej dwoje dzieci, to będzie w kraju dobrze i będzie zgoda między ludźmi, będą się wzajemnie kochali i cieszyć się będą na lepsze jutro.

Pod artykułem tym podpisany jest Tomasz Kozak, Maksymówka pow. Zbaraż. Nie podaje ów Pan, co zrobić, gdy się w rodzinie „zdarzy" więcej niż dwoje dzieci? Czy należy wyrzucić je wilkom na pożarcie, czy też wzorując się na starożytnych strącać w przepaść ze skały lub w nurty wodne?

Komentarze zbyteczne. *Wal. Kowal.*

W świetle prawdy.

W „Sprawie Chłopskiej" z dnia 21 lutego b. r. Nr 8 pojawił się artykuł pod tytułem: „Ku niesławnej chwale p. Witosa", podpisany przez Jana Czyża i Józefa Kluzę i innych.

Jan Czyż tak przejął się teorją Berka zabierania wszystkiego bez odszkodowania, że zabrał paliki rządowe z nad rzeki Wisłoki, zaco skazany został na 14 dni aresztu, gdzie może spokojnie rozmyślać nad nauką Berka o wywłaszczaniu bez odszkodowania.

Józef Kluza podpisał rzeczony artykuł, bo będąc zwolennikiem Kościoła narodowego przygotowuje sobie miejsce kościelnego w tym narodowym kościele, jeśliby tenże udało się Stapińskiemu przeszczepić do Polski.

Wszystkie inne podpisy na rzeczonym artykule, a to Jana Nykla, Józefa Berka starszego, Wojciecha Berka, Józefa Machaja, Józefa Kuli są sfałszowane przez autora artykułu. Zwykła to broń posła Berka i jego zwolenników.

Nic też dziwnego, że na wieść, że poseł Berek chce objąć urzędowanie, jako naczelnik gminy, mając w kasie 8.300 zł, pieniędzy subwencyjnych na budowę szkoły i nie mogąc brać przy takim wójcie odpowiedzialności za ową gotówkę wszyscy radni zrezygnowali i na tej podstawie musiała być Rada gminna rozwiązana.

W ten sposób uratowało się 8.300 zł, poseł Berek bowiem oddając swego czasu urzędowanie Nyklowi zostawił w kasie 1 feniga — taki z niego skrzętny i zapobiegliwy gospodarz.

Gdyby był pozostał w urzędowaniu, byłoby gminie zgniło 155 m³ drzewa na budowę szkoły. Opiekun on i doradca doskonały, taki sam jak Bryl.

Ignacy Tulecki, mieszczanin w Brzostku, mając płacić Kasę chorych udał się do Bryla i Berka, by się za nim ujęli.

Bryl nie kazał mu płacić owej Kasy chorych, że się nie należy. Tulecki zawierzył, a teraz egzekucyjnie ściągają od niego tę kwotę, wobec czego musiał na gwałt sprzedać świnkę wartającą 40 zł za 15 zł.

Tak to na każdym kroku Bryle, Berki i Pluty bronią chłopa a obrona ta doprowadziła wieś do kija żebraczego. **J. N.**

tędy dążyła Jadwiga do Krakowa, celem objęcia tronu polskiego. Niepołomice zaś mające zamek ((przechodzący różne dobudówki i przebudówki), i leżące u krańca rozległej tej puszczy stały się począwszy od Jagiełły prawdziwie drugą stolicą królewską. Tu nieraz zwoływali zjazdy możnowładców, stąd wychodziły przywileje, zatwierdzenia i najważniejsze postanowienia królewskie, a których wyszła niezliczona ilość. Szczególnie Władysław Jagiełło upodobał sobie Niepołomice, które dla niego stały się faktycznie siedzibą królewską, przypominającą mu ulubioną Litwę, a Puszcza Niepołomicka knieje litewskie. Że tak było dość wspomnieć za historykiem Długoszem, stałe zwoływane przez Jagiełłę do Niepołomic zjazdy koronne a mianowicie w r. 1408, 1410, 1412, 1418, 1421, 1423, 1430 i 1432. Nawet po ukończeniu wielkiej wojny z Krzyżakami, objechał Jagiełło późną jesienią Litwę, Białoruś, Kijów, skąd wracając przez Lwów do Krakowa, zjechał jak pisze Długosz w swych „Dziejach Polski" do Niepołomic, gdzie zabawiwszy przez dni 5 wybrał się potem pieszo do Krakowa dla nawiedzenia grobu św. Stanisława i innych świętych.

Do Puszczy Niepołomickiej z chęcią zaglądał również Kazimierz Jagiellończyk, tęskniąc do Litwy i do ich bogatych w zwierza borów. Król ten według Długosza na polowaniu w r. 1469 ubił tyle zwierzyny, że obdzielił nią senatorów, biskupów, kapitułę krakowską, Akademję i rajców krakowskich.

Polowania takie odbywały się przy licznej drużynie myśliwskiej, w skład której oprócz różnych dostojników (konno) i myśliwych wchodzili gońcy, sokolnicy, łucznicy, sludzy i t. d. Psiarnia bywała także bardzo duża. Rojno tu i gwarno bywało wtedy w puszczy.

Zygmunt Stary zjeżdżał także często do puszczy czy to dla odpoczynku, czy też dla łowów. Bielski w Kronice swej podaje wypadek, jaki się zdarzył podczas jednego z takich pobytów króla Zygmunta Starego w r. 1533. „Z Krakowa ruszył król do Niepołomic z królową Boną i ze wszystkim dworem na krotochwile, gdzie tam miał niedźwiedzia nadzwyczaj wielkiego, którego z Litwy przywieziono w skrzyni; gdy go wypuszczono w gaju blisko Wisły, poszczuto go wielkimi psy najpierw, które on połamał, pobił i poranił ich o sto, chłopów było o trzysta z oszczepy, którzy mu nie dali do Wisły; z przodku był nie mężny, ale potem gdy się rozgniewał, oślep bieżał na ludzi. Wywracał jeźdźców z koniem. Puścił się potem tam gdzie królowa stała, która uciekając przed nim (potknął się koń pod nią) spadła i uraziła się, bo była brzemienna. Tamże porodziła (20 września) bez czasu syna, który pochowan zaraz w Niepołomicach". Kroniki notują, że Bona obłożnie zapadła po tym wypadku na zdrowiu i przez cały czas długiej choroby w zamku niepołomickiem zostawała.

Na miejscu tego wypadku, na t. zw. Poszynie na pamiątkę szczęśliwego ocalenia z niebezpieczeństwa

Obrońca ludu.

Powiada się ogólnie, że posłowie mają bronić ludność przed krzywdami, że mają się opiekować swoimi wyborcami i swoim okręgiem. Nie mówi się już o obowiązkach, które winni są względem państwa.

Nie do wszystkich, niestety, posłów można to zastosować, nie o wszystkich można powiedzieć, że są obrońcami uciemiężonej ludności. Oto najświeższy wypadek, godny publicznego napiętnowania.

Jest w powiecie mieleckim poseł Greiss ze stronnictwa katolicko-ludowego. O zaletach jego charakteru szkoda mówić, najlepiej może o tem powiedzieć nauczycielstwo, którego wielka część za nim, jako swoim kolegą agitowała, a obecnie się go wyrzeka. Nie wspominamy o krzywdzącym podziale gminy Woisławia wbrew wszelkim względom gospodarczym, kulturalnym i naukowym, nie chcemy przypominać wybudowania pałacu-plebanji w Rzochowie w tych tak bardzo ciężkich czasach, kiedy chłop nie ma za co kupić koszuli. Poruszymy tylko ostatni wypadek, gdyż czas jeszcze złemu zaradzić i nie wątpimy, że nasze władze w to wglądną i w najgrzeczniejszy sposób przypomną p. posłowi o jego obowiązku, jako obrońcy ludu.

Poseł Greiss — jak każdy kierownik szkoły — korzysta w Rzochowie z dwupokojowego mieszkania z kuchnią i przedpokojem. Obecnie uznał, że mieszkanie to jest dla niego za skromne i przeprowadził na radzie gminnej wniosek, że gmina ma mu przybudować jeszcze jeden pokój i przedpokój, a nawet podobno kuchnię. Nie wiemy, jakie stanowisko wobec tej uchwały zajmą władze szkolne, a zwłaszcza samorządowe, które już raz dały się steroryzować i uchwaliły podział Wojsławia, a potem dopiero musiały swój błąd naprawiać. Sumienie jednak nakazuje publicznie wypadek ten napiętnować, by cały okręg wiedział, jakiego sobie wybrał obrońcę. Gdy tylu nauczycieli mieszka w jednym pokoju z liczniejszemi nieraz rodzinami, to pos. Greiss rozszerza sobie i tak obszerne mieszkanie kosztem bosych i głodnych nieraz chłopów.

Panie pośle — czy tak postępuje poseł ludowy i do tego jeszcze katolicko-ludowy? A gdzie miłość bliźniego?!

Polskie drogi.

Polskie drogi mają ustaloną sławę.

Słyną z nich zwłaszcza kresy wschodnie, oraz dawna Kongresówka. Niemcy bowiem dbali bardzo o drogi i doprowadzili owe do wzorowego porządku, a także „cesarskie" gościńce i drogi Wydziału krajowego w b. Galicji nie wiele pozostawiały do życzenia.

Zdawało się, że w Polsce, kiedy mamy Ministerstwo robót publicznych, Dyrekcje Robót publicznych, Tymczasowy Wydział samorządowy z tylu wysokimi dygnitarzami, nadinżynierami, inżynierami i podinżynierami urrzyma się przynajmniej stan przedwojenny.

Niestety — gdy kto chce mieć obraz gospodarki Min. Robót publicznych i podwładnych mu urzędów, niech się przejedzie nie jakąś polną drogą, lub gminną, wzapadłej wsi — ale głównemi szosami, prowadzącemi do Lwowa, Krakowa, Warszawy.

Co za karygodna niedbałość, nieudolność, czy wyższa złośliwość.

Z bitych, twardych gościńców zostały wyboje, kałuże błota, wertepy i urwiska.

wystawił Zygmunt Stary kaplicę, a gdy ta zniszczała, w tem samem miejscu wystawiono nową, jednak i ta ponownie się rozpadła w gruzy. Następny król Zygmunt August po stracie swej żony Barbary czasami tylko wyrywa się do puszczy, gdzie w ciszy leśnej i w łowach szuka ukojenia.

Jeszcze za Batorego Puszcza Niepołomicka rozbrzmiewała gwarem dworu królewskiego i jego orszaku myśliwskiego. Ale to szczyt chwały i wzrostu tego ulubionego zakątka królów polskich, za których dworem ściągały tu liczne rzesze panów, szukających rozrywki i popisów na łowach. Z chwilą przeniesienia stolicy królewskiej z Krakowa do Warszawy, opustoszały Niepołomice (była tam Puszcza Białowieska). Jeszcze niejednokrotnie napełnia się puszcza odgłosami myśliwskiemi — ale były to rzadkie chwile w dziejach tego zakątka.

Miłośnik łowów Władysław IV. w r. 1641 ubił tu 50 jeleni, a r. 1646 polowanie jego trwało cały miesiąc. Polował tu także i Jan Kazimierz. W r. 1693 zaszczyca Puszczę swoim pobytem Jan Sobieski, a w r. 1730 zjeżdża tu 27 września na 3-dniowe polowanie król August II.

Ubito wtedy 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarn, 23 dziki, 13 wilków, 32 lisy i wiele drobniejszej zwierzyny. Z ostatniego tego polowania królewskiego pozostała w puszczy (niedaleko kapliczki Zygmunta Starego) pamiątka w postaci dębu, pod którym odpoczywał August po łowach. Dąb powalony burzą runął w r. 1875 a na jego miejsce zasadzono nowy i zatknięto obok tablicę, którą później przeniesiono do zamku w Niepołomicach.

Jeszcze w r. 1787 po pierwszym rozbiorze Polski oglądają Niepołomice ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, gdy tenże w podróży swej do Krakowa, zatrzymawszy się w Kościelnikach, za zezwoleniem rządu austrjackiego zwiedził zamek i Puszczę Niepołomicką.

Obecnie Puszcza Niepołomicka wskutek używania drzewa do żup bocheńskich i wielickich za czasów Rzeczypospolitej, jak również wskutek rabunkowej gospodarki rządu austrjackiego i ostatniej wojny, ogromnie zniszczała. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się i pożary (n. p. 1904). Grubego zwierza tu w puszczy niewiele: są tylko sarny, dziki i lisy, jednak w niewielkiej ilości. Łosie i wilki wyginęły zupełnie. Ogromne knieje niepołomickie, rozbrzmiewające niegdyś odgłosem wielkich polowań królewskich, dzisiaj zamilkły. Puszcza zmalała znacznie, znikły leśne pałacyki królewskie na Poszynie i w Kłaju, z czasem rozpadła się w gruzy kapliczka Zygmuntowska na Poszynie, a wicher obalił stary spróchniały dąb króla Augusta. Tylko lud miejscowy tradycyjnie chowa w pamięci owe miejsca.

Zebrał Wojciech Fietko

Na bezrobotnych są pieniądze, 12 mil. miesięcznie płaci skarb państwa na popieranie lenistwa w państwie, ale do rozsypania kupek kamieni brak rąk no i oczywiście pieniędzy.

Żeby na każdy kilometr drogi w Polsce przeznaczyć 100.000 zł, możliwe, że nie łamałoby się osi u wozów, dyszli i drogi byłyby drogami.

Sejm powinien uchwalić prawo, żeby wszyscy inżynierowie z Min. Robót publicznych, z Dyrekcyj Robót publicznych, z Tymczasowego Wydziału samorządowego, z Rad powiatowych, z Sejmików i t. p. musieli przejeżdżać drogami ich pieczy powierzonemi przynajmniej raz na tydzień.

Po kilku latach a może nawet miesiącach życie by im obrzydło, przenieśliby się na dobrze zasłużony spoczynek wieczny; gdyby zostali sami drożnicy, a wałkonie bezrobotni byli zmuszeni do zwożenia i rozsypywania kamieni i szutru, nie mielibyśmy wprawdzie nadinżynierów, inżynierów i podinżynierów, natomiast zniknęłyby kałuże, wyboje, wertepy, polskie drogi byłyby chlubą, nie zaś wstydem i skandalem Polski.

Ignacy Rózga.

STANISŁAW SOCHACKI.

Szarą godziną.

Szarą, wieczornych mroków godziną
Siadam przy oknie i patrzę w świat
Na chłopskie pola, co w mglach tych giną.
Na strzechy niskich, wieśniaczych chat...
Patrzę na wiejskie, błotniste drogi
Idące w mroku — w bezkres tych pól,
Wśród których wierzby — ugorne drogi
Znaczą tę biedę chłopską i ból,
Widzę te wieczne smutki człowieka
Co chat schylonych obsiadły próg
Dolę, co z pól tych idzie zdaleka
I łzami znaczy ślady tych dróg...

Śnieg prószy.

Szare chmury się wloką
Nad ziemią...
W krąg daleko, szeroko
Mgły drzemią...
Cicho prószy śnieg biały
Płatkami...
Bielą kryje świat cały
Puchami...
Kryje orne zagony
I chaty...
Pęd ziół polnych zmrożony
Te kwiaty...
Szarą, chłopską niedolę
I trudy,
Co zamarły w to pole
W te grudy...

„Są momenta, co się pamięta“.

Są w życiu człowieka momenta, które się pamięta choćby człowiek przeżył nawet i tysiąc lat. Pisząca te słowa miała tyle w życiu swojem bolesnych momentów, że zapomni dopiero w grobie. Rzecz wiadoma, że wojna światowa niejedno serce matki rozdarła, a ja właśnie na tę wojnę wychowałam i dałam dla Ojczyzny aż sześciu synów. Serce pękało z boleści i to są momenta co się pamięta. Nie wrócili wszyscy nie, a ci co wrócili okryli się również ranami i we własnej zbroczyli się krwi.

Trzech byli w niewoli rosyjskiej, z nich ś. p. Tomasz Wiesław, jako organizator Legjonów polskich w Ufie, gdy już z obozu rosyjskiego został zwolniony, zostawszy nawet dowódcą pewnego oddziału, zginął dnia 18 sierpnia pod Ufą we wsi Kaltówce w r. 1918 w drugiej bitwie z bolszewikami odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, który po przybyciu do kraju otrzymała żona jego i zapewne odda go jako drogocenną pamiątkę po ojcu swej córeczce sierocie. Do dziś dnia trzymam jak relikwję wycinek z gazety z Ufy, gdzie koledzy rozpisali się o jego bohaterstwie i jego śmierci. Czy to nie są bolesne momenta? Wszyscy ponieśli rany, a najmłodszy z synów mając lat 17 został ciężko ranny pod Warszawą. Przeleżawszy w szpitalu w Grudziądzu kilka tygodni, wrócił do domu na św. Michała w dzień imienin swego ojca, toteż zgromadzeni goście, a było to w Żegiestowie, serdecznie się nad inwalidą spłakali. Przyjechał w jednym bucie i pantoflu.

Ile nas takich matek powitało rannych synów i to są momenta, które się pamięta. Bywają w życiu jeszcze inne bolesne wspomnienia, a temi właśnie chcę się podzielić ze światem ewentualnie z ludem, i z temi, którzy jeszcze naiwnie wierzą w „Przyjaciela Ludu“. Ś. p. mąż mój, zagorzały Stapinszczyk, wierzył w Stapińskiego jakby w Pana Boga. Nie opamiętał się nawet wtedy, kiedy w stronnictwie ludowem stał się rozłam, a p. Stapińskiemu powiedziano publicznie, jak strasznie w polityce błądzi. Ileż to razy nakład „Przyjaciela“ byłby nie wyszedł gdyby Olszewski kwoty potrzebnej nie wysłał. Olszewski zrobił Stapińskiego dziedzicem a sam wskutek dobrego serca i wary w Stapińskiego, stracił majątek. Nie będę się rozpisywała wezmę rzecz tak jak ona się miała. Po zlikwidowaniu domu swego w Krakowie p. Stapiński oglądał się za kupnem majątku, ale kwoty potrzebnej na to nie było. Znalazłszy majątek koło Gorlic pisze z prośbą do ś. p. męża: „Michaś przyjedź, oglądaj, doradź, dopomóż, mam chęć, mości dziejaszku, folwark kupić, dopomóż mi, pożycz pieniędzy, oddam ci z procentem i w umówionym czasie“. Przy folwarku był bowiem las, który po kupnie i sporządzeniu kontraktu można było zaraz spieniężyć. Michaś pojechał, oglądał, doradził, o pożyczenie pieniędzy kazał mi się starać bezwarunkowo u siostry mojej p. Katarzyny Boryczkowej, wiedząc, że ona ma pewną kwotę złożoną w Kasie Oszczędności w Krakowie. Nie mogąc się oprzeć ani w żaden sposób wymówić, pojechałam do siostry i książeczki kasowe opiewające na sumę 75 tysięcy koron przywiozłam i takowe pożyczył ś. p. mąż mój p. Stapińskiemu. P. Stapiński podjąwszy pieniądze majątek kupił, ale kwoty nam dłużnej w umówionym czasie

nie oddał, kwotę nam dłużną wykapał potrochu. Między czasie sprzedaliśmy po wielkim naleganiu męża majątek Kanna, kwotę 75 tysięcy koron pożyczoną od siostry mojej dla p. Stapińskiego musiałam oddać w całości, przez to wszystko straciłam, gdyż będąc Kanny współwłaścicielką majątku po oddaniu 75 tysięcy koron mojej siostrze p. Katarzynie Boryczkowej nic mi się nie zostało i dziś nic nie posiadam, zaś za p. Stapińskiego resztę 22 miljony marek oddał p. Krukierek w r. 1922, a zatem tedy, gdy pieniądze straciły już na wartości i nic już za nie nie można kupić było.

Trzeba jednak powiedzieć wszystko. Bolało to ś. p. męża, ale na tem nie koniec. Jednego razu spotkali się w pociągu na linji Tarnów—Grybów ś. p. mąż i Stapiński, który jechał z Warszawy. S. p. mąż prosi p. Stapińskiego: „Jasiu pożycz mi 1 tysiąc mk“. P. Stapiński powiada tak: „Michaś wiozę całe 10 tys. mk. i radbym je w całości zawieść do majątku synowi bo mu potrzebne i nie pożyczył. Snać bardzo musiał tem ś. p. męża dotknąć kiedy tenże przyjechawszy do domu żalił się na Stapińskiego. “To są momenta co się pamięta“. Drugi raz gdy kupując folwarczynę, a nie mogliśmy wszystkich pieniędzy na umówiony dzień zgromadzić, poszedł mąż w Krakowie do p. Stapińskiego, którego zastał w redakcji i prosi go: „Jasiu zaręcz za mną 6 miljonów marek na krótki czas“, p. Stapiński roześmiał się cynicznie i powiada: „Michaś ty jesteś chory wkrótce umrzesz, któż mi 6 miljonów marek odda“? Chociaż to serce było chore ale się boleśnie skurczyło i tylko tyle powiedział: „Takiś Jasiu przyjaciel“?

To są momenta co się pamięta a chłopi polscy powinni również pamiętać i ze wzgardą odwrócić się od „Przyjaciela“, bo na tę rzetelnie Stapiński zasłużył.

Barbara Olszewska.

Konieczność pracy społecznej.

Jednym z objawów powojennych stosunków jest zanik wszelkiej pracy społecznej. Możemy to zauważyć wszędzie, że dzisiaj tylko jednostki myślą o twórczej, bezinteresownej pracy dla dobra ogólnego, a natomiast ogół ludności usposobiony jest egoistycznie. Jeżeli do tego dodamy nienawistne wzajemne zwalczania się partyjno-polityczne i powszechne zubożenie z powodu finansowych niedomagań naszego państwa, to będziemy mieli obraz tej nędzy moralnej i materjalnej, w jakiej obecnie nasze społeczeństwo się znajduje. Że zaś chwila jest ciężka i wymagająca poważnego zastanowienia się nad naszą przyszłością, dlatego należy nam szukać dróg, któremi zdążalibyśmy ku sobie, należy nam budować pomost na którym moglibyśmy się znaleźć i podać sobie ręce do wspólnej, wytrwałej pracy około zagospodarowania naszego państwa.

Temi drogami i pomostem może być tylko z ducha obywatelskiego wypływająca praca społeczna, której tak bardzo nam dziś potrzeba. Dzięki bowiem jej brakowi staczamy się coraz niżej i wkrótce możemy się znaleźć nad ostateczną przepaścią, z której nie moglibyśmy się już nigdy wydobyć. Dlatego chcąc wznieść się duchem na wyższe poziomy, musimy stanąć karnie do ofiarnej pracy społecznej i podjąć walkę ze złem, jakie głęboko w naszem społeczeństwie się zakorzenia. Musimy przez tę pracę wytworzyć atmosferę prawdziwie pojętej miłości bliźniego i zrozumieć, że każdy obywatel żyć i pracować powinien nietylko dla siebie i swej rodziny, lecz także i dla dobra ogółu, bo od ogólnego wysiłku społeczeństwa zależy przyszłość naszego państwa.

Wszyscy dążymy do polepszenia stosunków w państwie, do mocarstwowego jego stanowiska, jednak brak żywego zainteresowania się życiem społecznem jest zaporą do szczęścia państwa i jego rozwoju. Państwo bowiem demokratyczne jest własnością ogółu obywateli i każdy z nich oprócz zasadniczych względem niego obowiązków określonych ustawami, własną, samoistną pracą, a nawet poświęceniem, przyczyniać się musi do szczęścia ogólnego i dobra całości tego państwa. Gdzie jest inaczej, to takie państwo podupada i niestety przykład mamy u siebie.

A więc obudźmy się z martwoty społecznej. Mimo ciężkiego położenia materjalnego zastanówmy się nad różnemi kierunkami prac społecznych i poruszmy się do życia w kierunku zakładania czytelń, urządzania kursów różnych i rolniczo-przemysłowych, współdzielczych warsztatów pracy. Wdzięczne pole do działania stoi ugorem dla wielu jeszcze, którzy mogą i powinni zajmować się twórczą pracą na niwie kultury i oświaty, oraz gospodarczego postępu po wsiach naszych. Inicjatywa społeczno-obywatelska jednostek inteligentnych, oddanych sprawie ludowej, wiele mogłaby tutaj zdziałać.

Program P. S. L. oprócz spraw ściśle politycznych i gospodarczych ludu wiejskiego, za naczelne swe zadanie uznaje także pracę, nad kulturalnem i społecznem podniesieniem tego ludu. Wiadomo zaś, że przez oświatę prowadzi także droga do materjalnego dobrobytu, a więc przez te prace dąży się do doskonalego zadowolonego, a ofiarnego typu obywatela, jakiego państwo nasze potrzebuje i potrzebować będzie.

Najwyższy to czas do przeorpwadzenia na wsi tych wszystkich zamierzeń. Ponieważ zaś są to u nas w dziedzinie oświaty i kultury w porównaniu z zachodniemi krajami poważne zaniedbania i przez to znajdujemy się na niższym poziomie ludzkiego bytowania, pomyślmy o usunięciu tych zaniedbań. Starajmy się zgodnie z programem naszego stronnictwa przeprowadzać wszelkie prace oświatowo-kulturalne, urządzajmy różne kursy rolnicze, a przez czynny udział we wszelkich społecznych poczynaniach kształtujmy swe charaktery i wyrabiajmy w sobie prawdziwie obywatelskiego ducha Zniknie wtedy dzieląca i pożerająca nas nienawiść wzajemna, zakwitnie szczęście i dobrobyt i państwo nasze doprowadzimy do świetlanej przyszłości.

Michał Kopeć.

Dbałość o wychowanie dzieci, to dbałość o przyszłość narodu. Najlepiej dba o dzieci ten, kto im daje oświatę. Dlatego rodzice powinni pamiętać, że dzieci należy regularnie posyłać do szkoły, bo w ten sposób dają dzieciom największe bogactwo: naukę.

Wersal - Locarno - Genewa.

Wojnę światową zakończył traktat pokojowy, w Wersalu zawarty i podpisany.

Na podstawie tego traktatu zmuszone były Niemcy odstąpić kolonje, Francji Alzację i Lotaryngję, Polsce Pomorze, Poznańskie i korytarz gdański, a nadto zgodzić się na plebiscyt na Górnym Śląsku, na podstawie którego część Górnego Śląska przypadła Polsce.

Dzieckiem traktatu wersalskiego jest Liga Narodów, twór prezydenta Stanów Zjednoczonych, ś. p. W. Wilsona.

Liga Narodów ma na celu zapobieżenie na przyszłość wojnom i załatwianie sporów i zatargów między państwam i narodami, w skład jej wchodzącemi, w drodze pokojowej, w drodze porozumienia.

By skutek ten osiągnąć w pełni, powinny wszystkie narody wchodzić w skład Ligi; niestety, tak Rosja, jakoteż Niemcy uchylały się od przystąpienia do Ligi, ponieważ zaś głównie ze strony Niemiec może przyjść zakłócenie spokoju, a stan zbrojeń i niepewności jest zabójczy dla Europy, przeto, po długich pertraktacjach, zawarto w Locarno pakt, na podstawie którego Niemcy zobowiązały się nie naruszać nigdy granicy obecnej z Belgją i Francją, w zamian za co zapewniono im stałe miejsce w Radzie Ligi, w której zasiadają przedstawiciele wielkich mocarstw, a także mniejszych, n. p. Czechosłowacji, którym dano niestałe miejsca. Obecnie zjechali się członkowie Rady Ligi i pełnej Ligi w Genewie, celem zrealizowania paktów locarneńskich. Imieniem Rzeczpospolitej Polskiej wyjechał do Genewy hr. Skrzyński, domagając się dla nas również stałego miejsca w Radzie Ligi, ile, że przyjęcie do Rady Ligi następuje przez jednomyślną uchwałę członków Rady, skoro więc raz Niemcy wejdą do Rady Ligi, a my równocześnie nie uzyskamy tam miejsca, możemy nazawsze pożegnać się z naszem żądaniem, Niemcy bowiem napewno będą głosować przeciwko Polsce.

O cóż się Niemcom rozchodzi, dlaczego tak zaciekle zwalczają słuszne nasze pretensje i dlaczego my musimy się domagać miejsca w Radzie Ligi?

Chodzi tu o bardzo wysoka stawkę.

W pakcie locarneńskim Niemcy bynajmniej nie zobowiązali się do uznania raz na zawsze swej wschodniej granicy, przeciwnie, jawnie głoszą, że przy najbliższej sposobności domagać się będą rewizji granic z Polską, zniesienia korytarza gdańskiego, zwrotu Górnego Śląska i conajmniej Pomorza. Gdy zatem nie wejdziemy do Rady Ligi, będzie się tam rozstrzygać o nas bez nas, a takie rozstrzygnięcie zwykle kończy się przegraną nieobecnego, jako że nieobecni nie mają słuszności.

Przeciwko przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi założyła, z poduszczenia Niemiec, protest Szwecja, wobec czego na razie nie dostaniemy stałego miejsca; chodzi o to, byśmy przynajmniej niestałe dostali, które następnie łatwo już przemienić na stałe.

Również przeciwko przyznaniu Polsce niestałego miejsca Niemcy założyły protest, a ponieważ żądanie nasze popiera Francja, Włochy, a także Anglja nie jest mu przeciwną, przeto łatwo przyjść może do obalenia paktów locarneńskich i zahamowania działalności Ligi Narodów, a nawet podcięcia jej egzystencji.

Przyjęcie Niemiec do Ligi i oddanie im stałego miejsca w Radzie Ligi, a odmówienie Polsce nawet niestałego miejsca, byłoby naszą przegraną, która bardzo ciężko mogłaby zaważyć na losach państwa polskiego.

Ustawa o ochronie lasów.

Do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej został wniesiony projekt nowej ustawy o ochronie lasów.

Jest to sprawa bardzo ważna dla włościaństwa! Jedną piątą obszaru Polski zajmują lasy i drewno tych lasów powinno zaspakajać wszystkie potrzeby ludności państwa i różnych działów przemysłu krajowego.

W porównaniu do innych państw nie jesteśmy krajem bogatym w lasy, gdyż na głowę jednego mieszkańca przypada u nas 0.25 ha powierzchni leśnej, to jest tyle, ile też we Francji, Czechach i w Niemczech, które to państwa wprowadzają do siebie obce drewno. Przytem lasy tych państw są zasobne w drewno, wyrębuje się w nich mniej więcej tyle, ile przyrasta i wyręby zalesia się, nasze zaś lasy są silnie przerębane, wyręby rzadko kiedy zalesia się należycie, lecz zostawia się odłogiem lub pozwala, by w miejsce wyrąbanych dębów, sosen i jodeł rosły krzaki.

Obecnie my nie użytkujemy przyrostu rocznego lasu, który jest niejako procentem od kapitału, ale zjadamy już kapitał, to jest wyrębujemy drzewostany za młode i takie, które jeszcze przyrastać powinny jakiś czas i już dziś odczuwamy mniejszy lub większy brak drzewa zależnie od okolicy.

Szczególnie dla średnich i małych gospodarstw włościańskich należycie prowadzone lasy mają ogromne znaczenie! W takim lesie ma miejscowa ludność przez cały rok zarobek przy zalesianiu poręb, czyszczeniu młodników, budowie dróg wywozowych, przy wyrębie drzewa, przy wywozie i t. p. tak iż **utrzymanie małych gospodarstw na tych zarobkach polega** a przytem mają łatwość zaopatrywania się w potrzebne drewno.

Udowodnioną jest rzeczą, że lasy łagodzą klimat i regulują opady wodne, co dla gospodarstwa rolnego nie jest bez znaczenia. To też n. p. okolica Czortkowa na Podolu we wschodniej Małopolsce, pozbawiona lasów, ma klimat prawie stepowy, odbijający się ujemnie w gospodarstwie rolnem, w przeciwieństwie do sąsiednich okolic Trembowli i Buczacza, obdarzonych lasami

Ale ileż to szkód prawie rok rocznie wyrządzają wylewy rzek! Należy zaś pamiętać, że jednym z głównych powodów wylewu rzek są wycięte lub przetrzebione i źle utrzymane lasy oraz, że rękojmią skuteczności regulacji wylewających rzek i potoków są dobrze utrzymane lasy w ich zlewiskach.

Nasz Sejm ustawodawczy uznając ogromne znaczenie lasów dla gospodarstwa społecznego postanowił, uchwalając „Reformę agrarną“, wszystkie lasy upaństwowić ze względów dobra publicznego. Chciano sprawę lasów odrazu radykalnie załatwić, jednakże nie liczono się z tem, że jest to zadanie przechodzące swoim ogromem siły i środki naszego państwa. Powstała stąd tylko szkoda dla naszych lasów, gdyż właściciele w obawie upaństwowienia zaczęli na potęgę lasy sprzedawać i wyrębywać, zaś nasze przestarzałe ustawodawstwo

leśne i nasze młode i źle zorganizowane urzędy ochrony lasów nie mogły skutecznie temu przeciwstawić się!

Jak grzyby po deszczu powstały w odrodzonej Polsce spekulacyjne spółki leśne z elementów przeważnie nam wrogich i wywieźli najlepszy materjał, produkcję kilku pokoleń, za granicę bez najmniejszej korzyści dla państwa.

Śmiało rzec można, że wojna światowa nie zadała lasom polskim takich ciegów, jakich doznały w czasie istnienia odrodzonej Polski.

Leśnicy polscy, których byt jest związany z istnieniem i rozwojem naszego gospodarstwa leśnego, od początku powstania odrodzonej Polski domagali się sanacji tych stosunków przez uchwalenie nowej skutecznej i zgodnej z postępem ustawy lasowej — jednakże starania ich nie były przez sfery kompetentne należycie oceniane, z różnych zaś miejsc i w rozmaity sposób paraliżowane i zwalczane.

Nastała i trwa skryta walka przeciwnych zapatrywań i interesów, w której chodzi o to, czy ma być nadal utrzymany ten fatalny stan, by nasze lasy zostały do cna wyniszczone i by nam pozostawiono tylko gołe zręby i wspomnienie o naszych dąbrowach i borach czy też te resztki jeszcze uratować i gospodarstwo leśne na właściwe tory skierować.

Obecnie jest już ostatni czas ratunku naszych lasów i nasi posłowie powinni dokładnie zbadać przepisy wniesionego projektu ustawy o ochronie lasów, które są połowniczne i niedostateczne, oraz uzupełnić je tak, **aby dalsze niszczenie lasu było stanowczo wykluczone, zaś należyte zagospodarowanie tychże w przyszłości bezwzględnie zabezpieczone.**

Przedewszystkiem powinny w tym celu wszystkie lasy być zagospodarowane na podstawie planów leśnych, któreby ustalały zgodnie z zasadami racjonalnego gospodarstwa leśnego dopuszczalny rozmiar rocznych lub perjodycznych wyrębów i wszystkich innych użytków leśnych, jakoteż czas i sposób zalesienia zrębów, oraz będąc zarazem zinwentaryzowaniem zapasów drzewa w lesie służyły jako podstawa do kontroli gospodarki leśnej.

Aby swemu zadaniu plany odpowiadały, powinny być sporządzone przez fachowców zaprzysiężonych leśników i zatwierdzone przez władzę, zaś przewidziane, w planach czynności przeprowadzone ze znajomością rzeczy przez fachowych leśniczych, gdyż popełniony błąd w gospodarce leśnej mści się dopiero po kilku straconych latach, a często nie daje się wcale naprawić

Lwów, dnia 3 marca 1926 r.

Fr. Lisikiewicz, inżynier leśnictwa.

Rolnicy i młynarze.

Od paru tygodni toczy się na łamach „Czasu“ spór o to, kto gorzej wychodzi na zbożu: rolnik czy młynarz? Spór zagaił obszarnik, wywodząc i dowodząc, że zysk brutto młynarza wynosi na 100 kg pszenicy 10.47 zł. Młynarz zaś wykazał czarno na białem, że zarabia brutto ledwie, ledwie 3.25 zł. Krzyżulec między młynarzem a rolnikiem, t. j. obszarnik, parający się młynarstwem, okazał się nieco hojniejszym od zawodowego młynarza. Przyznał się mianowicie do zarobku większego o... sześć groszy. To jest do 3.31 zł.

Te wywijasy odprawiają się z wielką pompą, z całym aparatem drobiazgowych, najściślejszych na pozór, obliczeń.

Ale jest w nich maleńka — nieścisłość.

Oto obie strony przyznają zgodnie, że za 100 kg zboża oddaje młyn 95 kg produktów przemiału. Tak jest: tylko 95 kilogramów. Gdzież ulatnia się reszta, t. j. pięć kilogramów? Niedobór bądź co bądź poważny. Ten właśnie, trochę zagadkowy niedobór stanowi rzeczywisty, tajny — zysk młynarza. Upiększająco i uniewinniająco zwą go zawodowcy „rozkurzem“. Tłómaczy się koniecznemi, nieuchronnemi „stratami“ na wadze z powodu przemiału. Tyle, tyle jest zanieczyszczeń w zbożu. Tyle, tyle mąki idzie „na marne“ przez rozpylanie się w toku mielenia... Boże mój, aż serce się kraje. W rzeczywistości: zanieczyszczenia zboża wędrują (wraz z innemi dodatkami) do otrąb. A pył mączny chwytają specjalne urządzenia techniczne. Młyny stosują je z chwalebną troskliwością. Im większe, a zatem zasobniejsze, tem sprawniej, t. zw. „rozkurz“ daje najwyższe, zatem i najcenniejsze, gatunki mąki wyciągowej. Naprawdę — „wyciągowej“... Tej manipulacji skutek pieniężny przedstawia wartość jakich trzech złotych. Trudno go pominąć przy obliczaniu zysku młynarskiego. Szczególniej wówczas, gdyby się przyjęło, że zestawienia młynarzy, zgodne są z rzeczywistością.

Dr Z. Tarliński.

STANISŁAW SOCHACKI.

Z cyklu: Bo to życia chleb.

Siew.

I idzie wolnym krokiem
Pod niebem tem szerokiem
Z ziarnem pszenicznem w dłoni
Skowronek w górze dzwoni

I rzuca w ziemię czarną
Pszeniczne, ciężkie ziarno,
Wesołą piosnkę nuci,
Bóg plon stokrotny zwróci.

I pszenne ziarno pada
Na grzędach pól osiada,
By wyróść zdrowym chlebem
Pod polskiem, szarem niebem.

W ciepłej, pogodnej wiośnie
Z każdego kłos wyrośnie,
Zaszumią złote łany
W dzień słonkiem malowany.

Idzie w tęsknej udręce
Z pszenicznem ziarnem w ręce
I na zagony sieje
Słonecznych dni nadzieje.

Z wieców i zgromadzeń.

Biskowice, pow. Sambor. Dnia 14 lutego b. r. odbył się w tutejszej gminie wiec, na który przybył p. poseł, inż. Kosydarski. Po zagajeniu wiecu przez prezesa Zarządu powiatowego, p. Józefa Kostusia, zabrał głos p. poseł, przedstawiając całokształt spraw gospodarczych i politycznych w państwie. Szczególny nacisk kładł na znaczenie organizacji, która musi przybrać żywiołowy charakter, o ile chcemy, aby byt ludności się polepszył, aby państwo polskie, oparte na fundamencie ludu rolniczego stało się potęgą. Przeciwstawiając stosunkom w Polsce warunki, wśród których rozwijają się państwa zagraniczne, wykazał, że stan, istniejący u nas ma swoje podłoże w nieposzanowaniu pracy.

Po przemówieniu p. posła, p. Józef Kostuś omówił szczegółowo stosunki gospodarcze w powiecie, domagając się kredytów na cele rolnicze. Oczy wszystkich — mówił p. Kostuś — zwrócone są dziś na chłopa, jako na warstwę najliczniejszą, i nic dziwnego, że od ludu Polska żąda ratunku. Dlatego chłop musi zorganizować i być przygotowanym na wszystko. W dyskusji nad poruszanemi sprawami przemawiali pp.: Jan Ratusz, Łyczkowski, Kostuś Wawrzyniec, Chlima Józef, Petala i Ryba.

Po zamknięciu dyskusji poseł Kosydarski udzielał wyjaśnień na sprawy, poruszone przez mówców, poczem uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani uchwalają najwyższe uznanie dla prezesa Witosa, marszałka Rataja za ich pracę dla państwa i ludu;

2) Wyrażają najwyższą pogardę rozbijaczom idei ludowej, Brylowi i innym członkom Stronnictwa Chłopskiego;

3) Domagają się przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej i zmniejszenia ilości posłów, oraz rozszerzenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej;

4) Wyrażają podziękowanie p. posłowi, inż. Kosydarskiemu, za jego pracę w tut. powiecie;

5) Domagają się, aby wszelkie podatki, przewidziane od rolników, były w przyszłości ściągane pod jedną formą podatków gruntowych.

Zebrania i wiece, odbywające się w tut. powiecie wykazują, że ludność ziemi samborskiej widząc, że tylko Polskie Stronnictwo Ludowe może przyczynić się do polepszenia istniejących stosunków, nie zważa na wywrotową robotę rozbijacza Stronnictwa Chłopskiego, garnie się pod sztandar P. S. L., na którego czele stoi obrońca praw ludu, prezes **Wicenty Witos**.

Sekretarz *Jan Ratusz.*

Dublany, koło Sambora. Z końcem lutego b. r. odbył się w naszej miejscowości wiec sprawozdawczy posła **Kosydarskiego.** Po szczegółowem przedstawieniu sytuacji politycznej i gospodarczej przez posła Kosydarskiego — sprawy organizacyjne referowali prezes Zarządu powiatowego p. Józef Kostuś i sekretarz Jan Ratusz. W dyskusji zabierali głos pp.: Jan Artymowicz, Zygmunt Moss, Jan Danicki, Mikołaj Artymowicz, Kasper Krokosiński. Na zapytania odpowiadał poseł Kosydarski, udzielając rad jak w danym wypadku należy postąpić. Po uchwaleniu szeregu rezolucyj zakończono obrady.

Jan Ratusz.

Kołomyja. Dnia 31 stycznia b. r. odbył się w Kołomyji Zjazd delegatów P. S. L. przy udziale posłów **p. Saranieckiego i Widoty.** Przewodniczył poseł Widota, Referat organizacyjny wygłosił poseł Saraniecki. Sprawozdanie z prac Zarządu złożył prezes Zarządu powiatowego Wł. Plezia. Po wyborze nowego Zarządu i ukonstytuowaniu się prezydjum Zarządu — rozpoczęła się poważna dyskusja. Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj.

W. Plezia.

Husiatyn. Dnia 21 lutego odbył się wielki wiec P. S. L. „Piasta", na który przybyli posłowie Ostrowski i Furmaniuk. Po raz pierwszy w Husiatynie, duża sala „Sokoła" i galerja nie mogły pomieścić uczestników wiecu, wskutek czego duża ich część, mimo zimna, musiała przysłuchiwać się przemówieniom z korytarzy gmachu „Sokoła". Wiec zagaił wiceprezes Powiatowego Zarządu „Piasta" p. Stanisław Józefczuk, który podziękowawszy imieniem zebranych p. posłowi Ostrowskiemu za jego trudy i starania, położone około reaktywowania sądu powiatowego w Husiatynie i powitawszy zebranych, udzielił głosu p. posłowi Furmaniukowi.

Pos. Furmaniuk poświęciwszy na wstępie kilka serdecznych i ciepłych słów nieodżałowanej pamięci dwum zmarłym niedawno, duchowym wodzom narodu, ś. p. Stefanowi Żeromskiemu i Wł. St. Reymontowi, przystąpił do omówienia sytuacji politycznej i gospodarczej państwa. W przemówieniu swojem wskazał p. poseł na doniosłość chwili obecnej w odniesieniu do zadań, jakie stanęły nietylko przed stronnictwem, ale i państwem, określił niedomagania dotychczasowych rządów i szkody, jakie dla państwa i ludu wynikły z powodu obalenia przez posła Bryla rządu prezesa Witosa.

Uzupełnieniem mowy posła Furmaniuka było przemówienie posła Ostrowskiego, któremu z zapartym tchem przysłuchiwały się nietylko zebrane na wiecu olbrzymie masy, mieszkające nad Zbruczem, ludu polskiego, ale i wybitni przedstawiciele inteligencji polskiej, ruskiej i żydowskiej.

Po przemówieniu odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Kulczycki z Sidorowa, Barzycki z Kociubiniec, Mentel z Olchowczyka i Cypara z Husiatyna.

Następnie uchwalono odpowiednie rezolucje.

Podobny wiec, na którym uchwalono takie same rezolucje, odbył się także dnia 14 lutego w Kopyczyńcach przy współudziale wyżej wymienionych posłów.

Zborów. Dnia 21 lutego odbył się zjazd delegatów Kół, oraz mężów zaufania P. S. L. „Piast" tutejszego powiatu przy udziale p. posła Posackiego. Ponieważ na zjazd nie przybył prezes Powiatowego Zarządu p. Henryk Gawłowski, w zastępstwie zagaił zgromadzenie Nowak. Poczem p. poseł Posacki w kilku słowach przemówienia wezwał do wyborów.

Na wstępie zaraz od początku zjawili się nieproszeni goście w osobach Kasprowicza, Bryla Andrzeja i kilku innych, którzy zaraz wszczęli awanturę i nie chcieli nikogo do słowa dopuścić.

Mimo ich awantur wybór się odbył, na którym wybrany został Zarząd powiatowy P. S. L.

Wybrani zostali: prezesem Stanisław Sapyta z Jarosławia, Juljan Wróbel ze Zborowa jako wiceprezes, Franciszek Nowak, sekretarzem i Józef Porada, skarbnikiem.

Na członków do Zarządu weszli: p. Antoni Biały z Jeziernej, który zrzekł się mandatu, p. Szikiel z Jeziernej, Juljan Ruszczycki, Ignacy Pizło, Tadeusz Cupryś z Jarczowiec, Emil Bobrowski ze Mszany, Bart-

man i Rybka z Kabarowiec, Dupla Michał z Kudynowiec, Gawlowski M., Srokowski z Oleiowa i Pótorak z Białokiernicy.

Po wyborze nieproszeni goście zaczęli awantury, przez co zgromadzona publiczność wyszła prawie z równowagi i rzuciła się do Bryla, Kasprowicza i ich towarzyszy, których musiała wziąść w obronę policja państwowa, bo inaczej byliby źle wyszli na rozbijaniu i mąceniu spokojnych wieców Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" i jedności chłopskiej. Ludność, która była na zgromadzeniu wyniosła bardzo ujemne wrażenie z powodu bandyckiego występu stronnictwa niby chłopskiego, a raczej bandyckiego i tem więcej dyskutuje i przychodzi do przekonania, że jedynem stronnictwem chłopskiem jest Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", a jej wodzem nasz ukochany prezes Wincenty Witos.

Wspomnieć jeszcze wypada, że w czasie wyborów Zarządu powiatowego p. Kasprowicz ze Lwowa rozdawał bibułę „Sprawy Chłopskiej", którą to bibułę chłopi rzucali sobie pod nogi w ich oczach i po nich drepcili.

Po skończonem wyborze przyjmował p. poseł Posacki rożne zażalenia stron poczem zgromadzeni rozeszli się w jaknajwiększym porządku. **Obecny.**

Trembowla. Dnia 21 lutego b. r. odbył się zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast" z powiatu trembowelskiego. Na zjazd przybyli nietylko delegaci lecz także i goście w liczbie około 500, a między tymi znaleźli się z „Wyzwolenia" i z pod znaku „Bryla".

Zjazd zagaił p. poseł Widota, witając przybyłych, poczem udzielił głosu p. posłowi Spittalowi.

Mowca scharakteryzował przebieg polityki na terenie sejmowym a słów jego zebrani wysłuchali z głęboką uwagą, tylko od czasu do czasu chcąc zakłócić spokój, wylatywał okrzyk agitatora „Wyzwolenia", któremu taką ciętą odprawę udzielił przewodniczący p. poseł Widota, że do końca zjazdu zapanował największy spokój.

Po referatach obu panów posłów, nastąpiły wybory do Zarządu na r. 1926 i uchwalenie rezolucji.

Poczem posypały się interpelacje i wnioski ze strony delegatów, którym posłowie udzielili wyjaśnień lub przyrzekli interwenjować w tej sprawie u kompetentnych władz.

Po skończonych obradach, rozeszli się delegaci do domów pokrzepieni na duchu, z zapewnieniem, że nie dadzą się porwać agitatorom z ulicy i nie dadzą się wciągnąć w wir zaburzeń, by zakłócać porządek społeczny.

Rohatyn. Dnia 28 lutego dokonał przewodniczący Powiatowego Zarządu w Rohatynie, p. Józef Lambert reorganizacji następujących Kół miejscowych P. S. L. „Piast": Świstelniki, Stefanówka, Lipica Dolna, Wygoda, Zołczów, Czereśnia. Po odpowiednich przemówieniach wybrano nowe Zarządy Kół, względnie pobudzono do życia dawne.

Ludność chętnie garnie się do P. S. L. „Piasta", widząc w nim rzetelnego swego obrońcę. Wszelkie inne wrogie hasła odpycha od siebie z oburzeniem. Zdrowe zasady głęboko są zakorzenione w naszym ludzie i niema siły, któraby je wyrwała.

Józef Lambert.

Rohatyn. Dnia 31 stycznia 1926 r. odbyło się walne zebranie delegatów Powiatowego Zarządu Polskiego Stronnictwa ludowego „Piast" w Rohatynie, przy współudziale posłów pp. Wiszniewskiego i Posackiego.

Zebranie zagaił p. poseł Wiszniewski powołując na przewodniczącego p. Józefa Lamberta a na sekretarza p. Wojtalewicza.

Po wygłoszeniu referatu przez p. Wiszniewskiego na temat: „Położenie finansowe państwa" i obszernej dyskusji, uchwalono jednogłośnie pełne zaufanie organizacji „Piasta" na ręce prezesa W. Witosa.

Następnie przystąpiono do wyborów Powiatowego Zarządu Stronnictwa, które wypadły następująco:

Prezesem wybrano Józefa Lamberta, zastępcami prezesa Kiepurę i Grochala, sekretarzem Kulczyckiego, zastępcą sekretarza Wojtalewicza Stanisława, skarbnikiem Piątkiewicza Kazimierza.

Członkami Zarządu zostali wybrani: Judasz Józef Lipica Dolna; Ragan Józef, Łuczyńce; Biernat Władysław, Nowa Grobla; Szczur Maciej, Nowa Grobla; Romański, Bukaczowce; Dec Józef, Bukaczowce; Rybak, Garbki; Makarewicz Jan, Podkamień; Łabiak, Podkamień; Rufer Adolf, Bolszowce; Tomczyk, Horodków; Szczotka Józef, Zieleniów; Gontaszewski Jan, Rohatyn; Papierkowski Jan, Rohatyn; Zaszkiewicz Bolesław, Knihynicze; Kuraś Jakób, Ludwikówka ad Psary; Darosz Józef, Żurów; Balawender Franciszek, Konkolniki; Pikor Jan, Potok.

Sekretarz: **Kulczycki.** Prezes: **Lambert Józef.**

Święty Stanisław, powiat Stanisławów. Dnia 21 lutego b. r. odbyło się u nas zgromadzenie polityczne, pod przewodnictwem Tomasza Kani. Sekretarzem na tem zgromadzeniu był Franciszek Pojasek. Po przemówieniu p. Tomasza Kani, osadnika, zawiązano Koło P. S. L. którego przewodniczącym został wybrany Władysław Regner, zasępca Franciszek Tokarski, sekretarzem Franciszek Pojasek, skarbnikiem Michał Pojasek, delegatem na zjazdy Tomasz Kania.

Odpowiedzi Redakcji i Sekretarjatu Zarządu okręg. P. S. L. we Lwowie:

Zieliński Marcin, Ostapie; **Kocuła,** Pustomyty; **Franciszek Wróblewski,** Glina: Podania o pożyczkę z P. D. U. W. oddaliśmy posłowi Malikowi. — **Puka Władysław,** Przedmieście, powiat Łańcut: W sprawie ubezpieczeń odpowiadamy listownie. — **Rudy Franciszek,** Touste: Sprawę oddamy posłom. — **Marja Kalciak,** Glinna Nawarja: Toczą się dochodzenia za pośrednictwem poselstwa polskiego we Wiedniu, celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci męża z jego służbą wojskową, gdyż w przedłożonem zawiadomieniu o śmierci nie podano przyczyny zgonu wymienionego. — **Marja Podhajna** z Rudaniec; **Marja Banat** z Nagorzan; **Malina Rozalja** z Rudaniec; **Katarzyna Dobrzańska** ze Lwowa; **Tymko Katarzyna** ze Lwowa; **Sierżant z Grabowej** op. Busk; **Parcaka Cybruch, Marja Mostowska, Ewa Fortuchaj** z Kupcza: Odnieśli my się do Izby skarbowej, po nadejściu odpowiedzi d niesiemy listownie. — **Władysław Męcała,** Przemyśl: Sprawę oddamy pp. posłom. — **Melnyk Michał** z Cepcowa: Pros my zgłosić się po odbiór aktów do Sekretarjatu Zarządu Okr. P. S. L. we Lwowie, ul. Sykstuska 58a — **Andrzej Sroka,** Lwów: Artykuł wysłaliśmy do „Sprawy Ludowej". — **Jan Fedyk,** Kulparków: Podanie wysłaliśmy do Urzędu Pożyczek państwowych, Warszawa, Senatorska 29. — **Zarząd powiatowy w Lisku;** Prosimy o natychmiastowe przesłanie nam składu Zarządu powiatowego z podaniem zawodu i miejsca zamieszkania członków zarządu. — **Ks. Bronisław Skulicz,** Jaryczów Nowy: Odpowiadamy listownie.

Listy.

Zwierciadło „Ludu Katolickiego".

„Piast" z dnia 7 lutego zamieścił moją odezwę do chłopów, należących do grupki „Katolicko-ludowej" wzywającą ich do wykazania, na czem opierają swoją wyższość polityczną i większą religijność od piastowców, którą tak szumnie w swej gazetce reklamują.

W odpowiedzi otrzymałem od jakiegoś gorącego katolika, djabła w ornacie.

Pomijając to, że autor obrazka musi być w kumoterstwie z djabłem, skoro go okrył ornatem, by nie zmarzł, trudno mu nie przyznać, że dał w obrazku tym zwierciadło prawdzie, doskonałą ilustrację polityki „Ludu Katolickiego".

Z wierzchu Bóg i Ojczyzna (ornat) spodem nienawiść do „Piasta", jad i złość (djabeł). Szczęście, że bezsilna, jako że cały ten sztuczny twór, noszący nazwę katolicki-ludowego chory jest na galopujące suchoty, w ostatniem stadjum i nic go nie uratuje od śmierci politycznej. **Jan Budzioch.**

Pilzno. Trzeba z uznaniem podnieść, że przedstawienie, urządzone 28 lutego b. r. z inicjatywy Koła P. S. L. bardzo dobrze świadczy o kółku amatorskiem ze Slotowej. Pod wytrawnem kierownictwem dyr. Kazimierza Łyska młodzież slotowska dała rzecz wcale udatną w wykonaniu, produkując się publiczności pilźnieńskiej swą „Babską polityką". Szczęść Boże! A śmiało! Pokażcie się i gdzieindziej w powiecie!

Wer.

Obrady ludowców w Brzezinach Łódzkich.

W dniu 17 stycznia 1926 roku odbył się w Brzezinach Łódzkich liczny zjazd P. S. L. „Piast". Na zjazd ten przybyli członkowie i sympatycy z najodleglejszych okolic. Obszerny i nadzwyczaj rzeczowy referat wygłosił poseł Dubiel, dzięki któremu słuchacze dowiedzieli się dokładnie o stanie gospodarki państwowej. Z kolei zabrał głos p. Feliks Zdzitowiecki z Koszew, gmina Niesułków, nawołując do połączenia stronnictw ludowych i piętnując politykę „Wyzwolenia". W dyskusji, jaka się na zakończenie wyłoniła, zabierali głos pp.: Ludwik Olczyk, Antoni Karczewski i Stanisław Pełka, domagając się zmniejszenia ilości partyj, aby rozwijające się P. S. L. „Piast" poszło w kierunku organizowania gospodarczego wsi.

Przebieg zjazdu i dyskusje zjednały wielu członków z „Wyzwolenia". Zjazd uchwalił rezolucje: pełne wotum zaufania dla Klubu P. S. L. „Piast", szczególnie dla p. prezesa Witosa, naszego [illegible]nego przywódcy chłopskiego, jak również mieszcza[illegible]go, oraz stwierdzają, że silnie stać będą pod sztandarem P. S. L. „Piast". Na zakończenie wznieśli okrzyk na cześć P. S. L. „Piast" i p. prezesa Witosa „Niech żyje".

Powiat Krasnostawski.

Rokitów, dnia 3 lutego 1926 r. Uprzejmie proszę, Szanowną Redakcję o wysłanie mi numeru okazowego Waszego pisma oraz o dołączenie czeku pocztowego na przesłanie pieniędzy.

Do obecnego czasu czytałem tylko „Wyzwolenie", jednak mi się już uprzykrzyła ta partja, która ciągle ma rozterki we własnym klubie oraz z tego powodu ciągle rozłamy.

Dlatego to po szczegółowem rozważeniu doszedłem do przekonania, że tylko Polskie Stronnictwo Ludow „Piast" jest najlepszem ze wszystkich stronnictw. U nas w Krasnostawskiem do tej pory największe wpływy miało co prawda „Wyzwolenie", jednak powoli i „Piast" się umacnia, aby obecnie stanąć silnie i krzepko, bo ogół wiejski już się przekonał i poznał na robocie przywódców „Wyzwolenia". Dlatego po otrzymaniu tego listu proszę o wysłanie mi „Piasta" pod adresem, który poniżej podaję.

Zasyłam pozdrowienie dla Szanownej Redakcji i życzę powodzenia w pracy.

J. Ogorzałek.

List z Węgier.

Zapewne czytelników „Piasta" zainteresuje garść wiadomości z Węgier.

Państwo to, mimo oficjalnej nazwy i pozorów, nie jest republiką, lecz królestwem — na razie — bez króla. Wprawdzie na czele Węgier stoi Horthy — jako prezydent, lecz Węgrzy mają nadzieję, że wcześniej czy później osadzą na tronie syna cesarza Karola, — Ottona.

Wyroki sądowe i wszelkie rozporządzenia wydawane są w imię „królewsko-węgierski".

Węgrzy po katastrofie wojennej nie poddali się rozpaczy, wnet się opamiętali i obecnie ze zdwojoną siłą dążą do odzyskania tego, co stracili.

„Nie — nie — nigdy" jest to powszechne hasło, które rozbrzmiewa po całych Węgrzech, to znaczy, że Węgrzy z obecnym stanem rzeczy nigdy się nie pogodzą.

W tym duchu wychowywane są dzieci w szkołach już od 1-szej klasy. Co do orjentacji politycznej, to Węgrzy całą swą nadzieję opierają na Niemczech. W swoim czasie, w czasie zatargu Polski z Czechami, liczyli wiele na Polskę, lecz, gdy nastąpiła upokarzająca dla Polski ugoda, nastąpiło rozczarowanie.

Węgrzy, wokół otoczeni wrogami i w jednej Polsce widząc przyjaciela, odczuli to odsunięcie się Polski bardzo boleśnie, niektóre dzienniki nazwały to zdradą i zarzucały, że Polacy tylko na bankietach głoszą braterstwo i solidarność, w praktyce uważają to za zbyteczne. Obecnie więc całe swe sympatje i nadzieje zwrócili ku Niemcom.

Co do stosunków gospodarczych, to niech rodacy w kraju nie sądzą, że w Polsce jest najgorzej. Skutki wojny odczuwa cała Europa, a tembardziej Węgry, jako państwo pobite. Brak pracy i brak pieniądza dotkliwie daje się odczuwać. Jednak budżet jest zrównoważony i pieniądz ustabilizowany, a w bieżącym roku ma być wydana waluta na złotym podkładzie. Co do kultury, to na Węgrzech, zwłaszcza, o ile to dotyczy stolicy, panuje pod każdym względem zachodnia kultura, samo zaś miasto Budapeszt jest jednem z najpiękniejszych.

Już natura sama obdarzyła stolicę węgierską pięknością, przytem Węgrzy wszystko uczynili, aby miasto i okolice upiększyć, do czego mieli możność i środki. Budapeszteńskie mosty na Dunaju są słynne, a jeżeli dodamy, że w około miasta na jakie 10 klm istnieją nie wsie, lecz miasta-ogrody, tysiące pięknych mniejszych lub większych will w ogrodowem otoczeniu i, że w każdym kierunku i z każdą

osadą jest dogodne połączenie tramwajowe i doskonałe ulice, to się tylko żal czuje, że tak nie jest w Polsce. Linij tramwajowych posiada Budapeszt około 70.

Następnym razem napiszę coś więcej. Obecnie kończąc, zasyłam Szan. Redakcji i Czytelnikom „Piasta" braterskie pozdrowienie. *Franaszek Mateusz.*

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut
dnia 16 marca 1926 r.

Banki płacą za	1 dolara	8 zł	10 groszy
„ „ „	1 funt szterling.	39 „	50 „
„ „ „	1 franka francusk.	— „	29 „
„ „ „	1 „ szwajc.	1 „	57 „
„ „ „	1 koronę czeską	— „	24 „
„ „ „	1 lira włoskiego	— „	32 „
„ „ „	1 markę niemiecką	1 „	90 „
„ „ „	1 szyling anstr.	1 „	15 „

Giełda zbożowa w Krakowie.
Notowano dnia 12 marca 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	40·00—41·00
Pszenica targowa	38·50—39·50
Żyto dworskie krajowe	23·00—24·00
Żyto targowe	22·50—23·00
Owies dworski	27·00—28·00
Jęczmień województwa krakowskiego	—
Jęczmień na krupy	23·00—24·00
Rzepak zimowy	—
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	71·00—72·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	38·00—39·0?
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	40·00—41·00
Otręby pszenne	16·50—17·00
Otręby żytnie	15·00—15·50

Targowica miejska.
Płacono dnia 12 marca b. r. za 1 kg żywej wagi:

Buhaje	0·95—1·23
Woły	0·95—1·18
Krowy	0·90—1·15
Jałownik	0·83—1·16
Cielęta	1·00—1·30
Nierogacizna	1·75—1·98
Nierogacizna bitej wagi	2·25 2·60
1 kg skóry z krowy	1·20—1·30
1 „ „ z jałówki	1·40
1 „ „ z wołu	1·80
skóra z cielęcia	7·00—7·?0
1 kg łoju kiszkowego	0·90
1 „ „ nerkowego	1·70

Nabiał.

Mleko zbierane 1 litr	0·20—0·25
Mleko niezbierane 1 litr	0·35 0·45
Śmietana słodka 1 litr	—
Śmietana kwaśna 1 litr	1·60—2·00
Masło 1 kg	5·50—7·00
Ser 1 kg	1·00—1·20
Jaja sztuka	0·11—0·14

Czem jest uprawa dla łąki wykazać nam mogą doświadczenia poczynione w Niemczech. Na łące wydzielono 4 równe parcele i traktowano je odmiennie z następującym wynikiem: 1) parcela nienawożona i niebronowana wydała siana 370 kg; 2) parcela nawożona lecz niebronowana wydała siana 830 kg; 3) parcela nienawożona lecz zbronowana wydała siana 770 kg; 4) parcela znawożona i zbronowana wydała siana 1.560 kg. Rezultaty powyższe wykazują jasno co dobra wola i nagięcie się do postępu rolniczego może dokonać.

Dojenie kóz odbywa się daleko łatwiej przy odpowiedniem traktowaniu zwierzęcia. Do mającej się doić kozy należy przystępować przemawiając do niej spokojnie i łagodnie. Zanieczyszczone wymię należy przed udojem oczyścić. W zasadzie wystarcza dwurazowe dojenie na dzień. W miarę jednak upływu czasu ciężarności przechodzi się do jednorazowego dojenia, a po pewnym upływie czasu przestaje się doić zupełnie. Dojenie, które u kóz wykonywać najlepiej przy pomocy palca wielkiego i wskazującego, powinno odbywać się z możliwą łagodnością i uwagą. Zwierzęta wtedy nietylko łatwiej wydzielają mleko, ale go dają więcej. Mleko zawsze dokładnie wydajać, gdyż na końcu jest ono najtłuściejsze, a pozatem niedokładne wydajanie zmniejsza stopniowo jego ilość. Mleko zaraz po wydojeniu usunąć ze stajni, gdyż w przeciwnym razie przejdzie ono zapachem odchodów kozich i nabierze wstrętnego smaku.

Dyszel krzywo umieszczony jest prawdziwem udręczeniem dla koni. Jeśli bowiem dyszel obniża się bardzo ku ziemi, a naszelnik jest za długi, to koń traci swobodę ruchów i silną pewną postawę. Cały ciężar dyszla zwala się na kark konia i utrudnia ciągnienie. Umieszczonie zaś dyszla za wysoko jest dla konia wprost torturą. Przy każdem silniejszem wstrząsie, spowodowanym złą drogą lub kamieniami na niej leżącemi, dyszel gwałtownie podskakuje do góry i końcem swym uderza konia w szczękę lub w zęby. W obu tych wypadkach zwierzę cierpi, co odbija się ujemnie na wydajności w pracy. Baczyć przeto należy, by dyszel osadzony był silnie i we właściwem miejscu.

Kolka z niestrawności u koni. Koń cierpiący na kolkę jest niespokojny, ogląda się wciąż na brzuch, tarza się po ziemi. Odchody są bardzo małe i twarde. Przyczyną kolki bywa zwykle niestrawność z niewłaściwego sposobu karmienia. Zbyt obfite karmienie otrębami, zbyt drobną sieczką, zbyt wielką ilością słomy, szczególniej żytniej i grochowinami, świeżą koniczyną, jęczmieniem i wogóle przekarmianie, opajanie zimną wodą i inne. Leczyć należy przez zupełne odjęcie karmy, przez dawanie lewatyw wody z mydlem. Brzuch rozcierać garściami słomy po uprzedniem skropieniu spirytusem kamforowym. Zadać następnie soli glauberskiej na przeczyszczenie. Koniom żarłocznym nałożyć kaganiec, by nie jadły ściółki. O ile są niespokojne to przeprowadzać wolnym krokiem. Gdy stoi spokojnie nakryć i owinąć brzuch derką. Po ustąpieniu kolki, a pojawieniu się odchodów normalnych przez 24 godzin nie zadawać paszy.

Chcąc zabezpieczyć powrozy od nasiąkania wilgocią i jej zgubnemi skutkami należy postąpić w następujący sposób: 1) w przygotowanym roztworze mydła z wodą w stosunku 1 na 10 (t. j. 1 kg mydła na 10 kg wody) maczamy powróz, aż dokładnie nasiąknie cieczą. Po wysuszeniu smoli się powrozy, jak zwykle; 2) przygotowujemy roztwór siarczanu żelazowego w stosunku 1 części siarczanu na 50 wody na wagę. Roztworem, tym

napajamy i po obeschnięciu zanurzamy aż do przesiąknięcia w roztworze mydlanym przygotowanym w sposób podany w poprzednim przepisie.

O podniesienie muzyki ludowej. W sekretarjacie P. S. L. „Piast“ w Bochni członek stronnictwa. Piotr Woltal, złożył „Polski samouk początków gry na skrzypcach“, ułożony i nader przystępnie przez niego objaśniony a przeznaczony do szerszego użytku dla wszystkich, którzy posiadają słuch i chęć, a nie mają sposobności korzystać z lekcyj, udzielanych przez fachowych nauczycieli muzyki.

Wielu też, szczególnie we wsiach, znajduje się ludzi i chętnych i uzdolnionych, którzy jako samouccy tworzą nawet mniejsze zespoły muzyczne, kierując się jedynie słuchem; to też podręcznik powyższy oddać im może wiele usług, gdyż każdy wyuczy się na podstawie tego samouka sam bez pomocy nauczyciela grać na skrzypcach z nut wprawdzie tylko w pierwszej pozycji, ale harmonicznie w 14 gamach i po przegraniu materjału zamieszczonego w podręczniku może dalej sam kształcić się w dalszych pozycjach i gamach.

Nadto przy końcu podręcznika znajduje się zestawienie porównawcze klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym przy podaniu sposobu zastosowania nut na basie, basetli i altówce tak, że podręcznik powyższy służyć może do zaznajomienia się z nutami na wszystkie instrumenty smyczkowe.

Ze względów praktycznych, podręcznik ów godnym jest polecenia dla Kół Młodzieży tworzących chóry lub mniejsze zespoły muzyczne smyczkowe, dla wszystkich muzyków wiejskich, nie obeznanych dotąd z nutami i ich zastosowaniem w grze, i wogóle osób, które posiadają nikłe początki gry i znajomości nut, a przez takie samokształcenie niejeden talent, dotąd nierozwinięty, podniesie się na pewne wyżyny fachowości.

Nad ciężkiem położeniem ekonomicznem niechaj debatują starsi, młodzież zaś w czasie wolnym od zajęć niechaj stwarza rozrywkę dla siebie i starszych przez samokształcenie się w muzyce i śpiewie.

Podręcznik powyższy wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości 5 zł 50 gr pod adresem Piotr Woltal w Bochni, ewentualnie za zaliczką pocztową w kwocie 6 złotych.

Baczność powiat pilźneński! W tym czasie, kiedy nasi przeciwnicy pod przewodnictwem obszarnika Łubieńskiego krzątają się w powiecie i okolicy, naciągając nas na bardzo niepewne próby handlowe, winniśmy ożywić naszą wypróbowaną organizację Kółek rolniczych i sklepów chłopskich, w ścisłej łączności ze składnicą Kółek rolniczych. Kto stoi na czele tej składnicy? Sami nasi ludzie, ludowcy. Dnia 20 lutego b. r. wybrano prezydjum Rady nadzorczej w następującym składzie: prezes, rejent Martyna; wiceprezes, poseł Krężel; sekretarz, ks. prefekt Weryński. Pomóżmy tym ludziom i skupmy się koło nich, by podnieść i ożywić tę naszą placówkę!

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

KRONIKA.

MARZEC — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
21 N.	5 Postu. (Czarna). Benedykta op. ☽	5	43	17	54
22 P.	Pawła biskupa, Katarzyny szwedz.	5	41	17	55
23 W.	Wiktorjana męczennika	5	39	17	57
24 Ś.	Gabrjela archanioła, Marka męcz.	5	37	17	58
25 C.	*Zwiastowanie N. P. M.*	5	35	18	—
26 P.	7 boleści Matki Bosk. Emanuela	5	33	18	01
27 S.	Jana Damasceńskiego w. k. d.	5	31	18	03
28 N.	6 Postu (Palm.). Sykstusa pap.	5	28	18	04

Ukaranie oszczercy.

Wswoim czasie donosiliśmy o skazaniu Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego na miesiąc więzienia za oszczerstwa, które wypowiadał skazany pod adresem p. prezesa Witosa na szeregu zebrań i wiecach prowincjonalnych.

Nie odsiedział zapewne jeszcze tej kary p. Długoszewwski, gdy oto stanął po raz drugi przed sądem okręgowym oskarżony z artykułu 532 k. k. p. 3, za to, że w dniu 8 marca 1924 r. na odczycie, który był wygłoszony przed audytorjum, liczącem około stu osób, znieważył byłego premjera p. Witosa, oszczerczo i kłamliwie zarzucając mu cały szereg spraw.

Po przemówieniach stron, sąd okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Brandta, po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący oszczercę na miesiąc więzienia.

Wyrok sądu okręgowego opinja publiczna przyjęła z uznaniem. świadczy on bowiem o wprowadzeniu czynnika odpowiedzialności do naszego życia politycznego, oraz, że wolno krytykować, nie wolno natomiast obrażać godności i czci osobistej ludzi dla państwa dobrze zasłużonych.

Prośba. Koło Towarzystwa szkoły ludowej im. ks. Kołłątaja w Pilźnie (woj. krak.) przystępuje do zorganizowania dużej bibljoteki wędrownej, którąby się stała podstawą pracy oświatowej po wsiach pow. pilzneńskiego. Zarząd Koła zwraca się z uprzejmą prośbą do osób prywatnych i instytucyj publicznych: o dary w książkach odpowiednich dla ludu. Odbiór każdego daru pokwitujemy osobnem podziękowaniem pisemnem.

Ks. Henryk Weryński, sekretarz.

Starosta **St. Skalecki,** prezes.

Wyszedł z druku Nr 5 „Młodej Polski“, organ Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Numer bogaty w treść i wielce urozmaicony, zawiera artykuły: Kurs słowiańskiej kultury ludowej, Obowiązki organizacyjne, Legenda o chryzantemie Na granicy rumuńskiej, Na nartach, Poezja a czyn, Rozmaitości, Korespondencje z Kół Młodzieży.

„Młodej Polski“ nie powinno braknąć w żadnym domu, gdzie jest dorastająca młodzież. „Młoda Polska“ wychowuje młodzież, wskazuje ideały, do których młodzież powinna dążyć, by stać się godną miana rzetelnego obywatela-Polaka.

Projekt opodatkowania niezdolnych do służby wojskowej. Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło pociągnąć obywateli niezdolnych do służby wojskowej, do świadczeń finansowych na rzecz państwa, przez zaprowadzenie specjalnego podatku wojskowego.

Według projektu ten podatek ma mieć podwójny charakter: jako podatek zasadniczy i jako podatek do państwowego podatku dochodowego. Podatek zasadniczy w wysokości 10 zł rocznie opłacaliby uznani przy poborze za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej. Uznani za zdolnych do służby tylko w pospolitem ruszeniu bez broni — 15 zł; a z bronią 20 zł. Dodatek do podatku dochodowego wynosiłby od 10 do 20 proc. stawki tego padtku. Podatek wojskowy ma obowiązywać dopiero tych popisowych, którzy w r. 1925 stawali do poboru. Obowiązek płacenia tego podatku wygasałby z upływem 50 lat życia, na wypadek śmierci, lub powołania do wojska. Wedle obliczeń, państwo mogłoby z tego źródła zyskać około 1 i pół miljona złotych rocznie.

Wykrycie tajnej centralnej drukarni komunistycznej w Warszawie. Niedawno policja polityczna wykryła przy ul. Tłumackiej w drukarni Kahana, pod firmą „Oświata“, nielegalną drukarnię komunistyczną, która specjalnie pracowała dla Górnego Śląska. Znaleziono tam moc bibuły komunistycznej, klisze i t. p. Ogółem waga znalezionej bibuły wynosi około 50 pudów. Przewieziono ją do urzędu policji politycznej na pięciu platformach. W związku z tą sprawą aresztowano przeszło 30 osób znanych działaczy komunistycznych Dalsze aresztowania trwają.

Dochodzenia prowadzi zastępca kierownika policji politycznej, komisarz Schwarz. W kołach policyjnych panuje przekonanie, że wykrycie tego olbrzymiego magazynu bibuły komunitycznej położy na pewien czas kres agitacji komunistycznej, gdyż drukarnia ta była centralą dla druków i prac dla Górnego Śląska.

Olbr.. ni pożar. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. wybuchł pożar o godzinie 3 w Korolówce, miasteczku odległem od Borszczowa o 11 klm. Pożar wybuchł z nieznanych dotąd przyczyn w wytwórni oleju (tłoczni). W przeciągu kilku kwandransów pożar rozszerzył się i przerzucił na inne domki miasteczka. Zdawało się, że całe miasteczko spłonie. Panował silny wicher — straży ogniowej nie było, a grozę powiększał fakt, że miasteczko położone na górze, zupełnie pozbawione jest wody, gdyż znajduje się tu tylko jedna zepsuta studnia, a wodę wozi się beczkami z rzeki, płynącej w odległości 500 metrów od miasteczka.

W chwili najgorszej, gdy ludność zupełnie bezradna strwożona patrzyła na pożar, przerzucający się na coraz odleglejsze ulice miasteczka, przybył z Borszczowa już o godzinie 5 rano starosta tutejszego województwa p. Piotrowski, który zorganizował na prędce ratunek i przy pomocy mieszczan korolowieckich i gospodarzy z pobliskich wsi Strzałkowiec i Piszczatyniec, udało mu się pożar ugasić.

Ogółem spłonęło 20 domów. Z ramienia starostwa zorganizowano pomoc dla pogorzelców.

Zmniejszanie się bezrobocia w kraju. Z Warszawy donoszą: W ciągu lutego liczba bezrobotnych w całem państwie zmniejszyła się o 1.100 osób.

Wieloryby na Bałtyku. Jak donoszą pisma gdańskie, na Bałtyku zauważono w ostatnich dniach znaczne ilości wielorybów. Wieloryby te odłączyły się od pościgu za śledziami od większej gromady, która niedawno ukazała się w Kattegacie.

Wykolejenie się pociągu. Z Gdańska donoszą: W Strzebielinie, tuż nad granicą pruską, wykoleiło się wczoraj 7 wagonów pociągu towarowego, zdążającego w kierunku Gdańska. Ponieważ linja ta posiada tylko jeden tor, pociąg berliński przyszedł z trzygodzinnem opóźnieniem.

Zorza polarna, która, jak donoszą telegramy od kilku dni była widzianą w różnych miejscowościach północnej, a nawet środkowej Europy, dała się także zauważyć w Wilnie. Komunikat tamtejszego obserwatorjum podaje, że dnia 5 b. m. ukazało się tam to zawisko, rzadkie w nowych szerokościach geograficznych. Zorza ukazała się około godziny 9 wieczór i rozciągała się nad Wilnem szerokim pasem, sięgającym 30 st. nad horyzontem, świecąc blado-zielonem światłem i ukazują dwa jasne promienie w północnej części nieba.

Z sikawką na zorzę polarną. Z Solnogrodu donoszą, że we wtorek o godzinie 9 wieczorem była tam widzialna zorza polarna. Zjawisko to wystąpiło tak silnie, że wśród mieszkańców powstał niepokój i podniecenie. Z głównego dworca kolejowego dano nawet sygnały pożarne i straż pożarna wyruszyła w kierunku zorzy. Także w innych miejscowościach Solnogrodu obserwowano równocześnie to zjawisko, ale już bez alarmowania sikawek.

Zniknięcie wyspy pod biegunem południowym. Wyspa Tonson Island, leżąca w odległości 150 km na północ od wyspy Bouvet — zniknęła. Stwierdziła to załoga jednego z okrętów, pełniąca służbę hydrograficzną w strefie sąsiadującej z biegunem południowem. Rekonensans hydrograficzny tego okrętu zakończył się stwierdzeniem, że ze wspomnianej wyspy nie pozostał nawet ślad.

Kazała się pogrzebać z zastawą stołową, trunkami i żywnością. W Rzymie zmarła obecnie panna, Amerykanka z pochodzenia, zamieszkała we Włoszech od dłuższego czasu. W chwili, gdy zwłoki jej składano do trumny, otworzono testament, z którego dowiedziano się, że poczyniła ona za życia pewne zarządzenia odnośnie do swego pogrzebu. I okazało się, że ostatnią jej wolą było, aby ubrano ją w suknię z czarnego jedwabiu, a ponadto, aby do trumny włożono jej klejnoty, butelkę wina, pieczone skrzydełko kurczęcia i srebrną zastawę stołową. Widocznie spodziewała się ona apetytu nawet po śmierci.

Bogaty żebrak. Znany w okolicach bulwaru Barbes, w Paryżu, żebrak Philippe ma zatarg z urzędem podatkowym. Philippe, jak przystało na człowieka żyjącego skromnie i oszczędnie w tych ciężkich czasach, posiada bowiem rachunek czekowy w banku i safes na własne imię. Złożył urzędowi zeznanie, iż jego dochód roczny wynosi 11.000 franków. Urząd nie zgadza się na to, ocenia bowiem jego dochód na 16.000 franków. Są więc jeszcze rentowne zawody...

Samochodem przez Saharę. Poraz pierwszy udało się przekroczyć Saharę w samochodzie, nie różniącym się niczem od słynnych wagonów pullmanowskich pod względem wygody i komfortu. Porucznik Estienne nowym wozem, sześciokołowym Renault-Pullmanem przebył pustynię, wożąc ciężar siedmiu tonn. Wóz ten zawiera sześć foteli pullmanowskich, które w nocy rozkłada się na sześć łóżek. Z tyłu wozu są wszelkie urządzenia tualetowe z zimną i ciepłą wodą, a dla bezpieczeństwa podróżników na dachu umieszczony jest karabin maszynowy.

Tragiczny zgon zasłużonego Polaka w Stanach Zjednoczonych. Chicagowski „Głos Polski" poświęca całe szpalty tragicznej śmierci i osobie ś. p. Józefa Harasimczuka, który odebrał sobie życie przez odkręcenie kurka gazowego w swojem mieszkaniu, o czem donosiliśmy niedawno.

Zmarły, który ostatnio był członkiem redakcji „Dziennika Zjednoczenia", urodził się w r. 1896 w okolicy Białegostoku i po studjach uniwersyteckich w Petersburgu służył w armji rosyjskiej i po ukończeniu w r. 1917 petersburskiej szkoły oficerskiej służył dłuższy czas w pułku strzelców syberyjskich, a po wybuchu rewolucji rosyjskiej przedostał się przez Władywostok, Syngapore i Suez do tworzącej się wówczas armji jen. Hallera we Francji, gdzie został instruktorem w polskiej szkole oficerskiej w Quentin (Bretanja).

Z armją Hallera powrócił do Polski, pracował w ministerstwie spraw wojskowych i sztabie generalnym. W czasie nawały bolszewickiej wziął czynny udział w szeregach jako oficer linjowy i został ranny. Wówczas otrzymał Krzyż Walecznych i order „Virtuti Militari". Wkrótce potem na wniosek generała Malczewskiego został mianowany kawalerem orderu „Polski Odrodzonej".

Celem wydatniejszego dopomagania matce i rodzeństwu zdemobilizował się i wyjechawszy do Ameryki, pracował w Detroit w fabryce samolotów, poźniej w konsulacie polskim i położył dla wychodźtwa naszego w Ameryce znaczne zasługi. Pragnąc oddać się pracy twórczej, wstąpił wreszcie jako prosty robotnik do wielkich zakładów Western Electric Compagnie, później był nawet szoferem, lecz gdy zniszczone wojną zdrowie nie pozwalało mu na dalsze fizyczne trudy, powrócił jako dziennikarz do pracy umysłowej, póki zmęczony chorobą i niepowodzeniami nie stanął u kresu swego niezwykłego życia.

Niezwykły strajk. Niedawno zastrejkowali warszawscy giełdziarze, wstrzymując się od kupna i sprzedaży akcyj i papierów procentowych. Jest to protest przeciwko zbyt wysokiemu podatkowi giełdowemu, który wynosi 8 pro mil czyli 8 złotych od 1.000 złotych. W kołach giełdowych twierdzą, że podatek ten jest przyczyną małych obrotów i niskich kursów akcyj, których wartość kursowa spadła poniżej 10% ich rzeczywistej wartości.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Laskowski: Sprawą renty zajmiemy się i damy znać w przeciągu 3 tygodni; zaznaczamy jednak, że wobec wstrzymania renty, należało wnieść powtórne podanie. — **Karol Szynula:** Uwagi wasze są słuszne. Zakomunikujemy je Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. — **Dunat Karol:** Ustawa, o którą panu chodzi, była ogłoszona w „Piaście" w roku 1924 w numerze 37. Należy przeto przeszukać ten rocznik, a z pewnością pan znajdzie. — **Jurczak Michał:** Towarzystwo Ubezpieczeń, o które wam chodzi, otrzymało obecnie w Polsce prawo robienia ubezpieczeń, ale nie znamy jeszcze jego adresu. Prosimy zgłosić się do nas za kilka tygodni jeszcze raz w tej sprawie. — **Józef Łyko:** Należy przeprowadzić uznanie braci za zmarłych w drodze sądowej, poczem dopiero postawić wniosek w sądzie o przeprowadzenie postępowania spadkowego po zmarłych. — **Jan Majka:** Posła Brodackiego można zastać przeważnie w poniedziałki w redakcji „Piast". — **Piotr Wąs:** O sprawie tej wiadomo nam tylko tyle, co i panom z gazet. W każdym razie, niech pan spróbuje napisać do tej komisji, ewentualnie do naszego Naczelnego Sekretarjatu w Warszawie, Marszałkowska 68. — **Marja Opiatowa:** Na podwyższenie pensji wdowiej, nie możemy mieć żadnego wpływu, bo to regulują ustawy. Wypłatę dokonuje Pocztowa Kasa Oszczędności dopiero każdego 2-go w miesiącu. Jeżeli otrzymuje pani spóźnioną emeryturę należy użalić się do Pocztowej Kasy Oszczędności. — **Ludwik Burghard:** Ma pan zapłaconą prenumeratę do 1 czerwca b. r. Administracja nasza stale wysyła panu gazetę, a jeżeli pan nie otrzymuje, to należy reklamować na poczcie. — **Piotr Wojnar:** Wnieść podanie o posadę zawsze panu wolno. Podanie takie nie podlega opłacie stemplowej. Czy Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie przyjmie pana, jako listonosza, tego nie możemy panu zapewnić. O krótkie artykuły prosimy. W sprawie pożyczki zwrócić się należy wprost do Państwowego Banku Rolnego we Lwowie, ul. Halicka 21 i prosić o udzielenie pożyczki na zakup inwentarza, oraz na poprawę budynków. — **Jerzy Jędrzejowski:** Książeczkę Pocztowej Kasy Oszczędności należało w swoim czasie zgłosić do Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. I tam należy zasięgnąć informacyj. Co do pożyczek, to powinien pan wnieść podanie najdalej do 1 kwietnia b. r. do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, ul. Senatorska 29, z prośbą o wyższe przerachowanie. — **Marjan Stempel:** Nie wiemy, gdzie wnieśliście podanie, czy do Banku Rolnego we Lwowie, czy w Warszawie? W każdym razie należy ponownie zwrócić się z prośbą o szybkie załatwienie. — **Walenty Stelmach:** Ogłaszaliśmy w „Piaście", które majątki będą przeznaczone do parcelacji. Na rok 1927 wykaz zamieścimy. — **Stachowicz Marcin:** Powinniście się postarać o zaświadczenie ze starostwa, że nie trudnicie się zawodowo handlem starzyzny i przedłożyć to właściwej władzy celnej. Zarządzenia te są na to, aby uchronić się przed sprowadzaniem obcych towarów przez nieuczciwych kupców. — **Jan Nakielny:** Adres fabryki brzmi: Fabryka wyrobów drucianych, Kraków-Podgórze, ul. Romanowicza 5. Fabryka poda wam cenę, która zależną jest od grubości drutu. — **Jan Mazur:** O informacje prosimy zwrócić się do odnośnego Banku, Kraków, Rynek Główny. — **A. W. Koczew:** Jeżeli była umowa, że zwrot ma nastąpić według równowartości dolarów, to oczywiście ma pan prawo do zwrotu w złotych po kursie dnia; skoro sam pan pisze, że dłużnik taki warunek przyjął. — **W. R. M.:** Najlepiej zwrócić się do właściciela danego majątku i bezpośrednio z nim tę sprawę załatwić. — **W. Miśniak,** Pnikut: Wymiar renty następuje z dniem wpłynięcia ostatniego dokumentu, a nie z dniem wniesienia samego podania. Widocznie dlatego Marji Muszak przyznano zaopatrzenie od 1 października. — **Franciszek Pisz:** Nie wydrukujemy. Pieniądze złożone w 1910 roku w Kasie sierocej w kwocie 1500 koron mają dzisiaj wartość 21 zł — (50 proc. pełnej waloryzacji). — **Jakób Bąk:** Po zbadaniu w Izbie skarbowej, odpowiemy. — **Jan Kołodziejczyk:** Książeczkę wysyłamy. Prosimy o krótką korespondencję z tamtych stron. Wiersza nie będziemy drukować. — **St. Sochacki:** Serdecznie dziękujemy. Będziemy drukować. — **M. Zubko:** Wykaz majątków, które są przeznaczone do parcelacji w tym roku, był już drukowany w poprzednich numerach „Piasta". — **Jan Mularz:** Lepiej będzie rozglądnąć się za nabyciem ziemi w tamtych stronach, gdyż w Małopolsce będzie trudniej ze względu na to, że miejscowi będą mieli pierwszeństwo. — **Szymon Zawada:** Gazetę wysyłamy stale; widocznie gdzieś po drodze ginie. Należy reklamować. — **Ludwik Frączek:** Ustawa mówi o 80 proc. pełnej waloryzacji. Zwróćcie się do Pocztowej Kasy Oszczędności

w Warszawie. — **Jan Bajorek:** Z uwagi, że spraw tych mamy setki do załatwienia, musieliśmy zastosować kolejność w załatwianiu ich. Za kilka tygodni odpowiemy. — **Wojciech Harabasz:** Należy zażądać informacyj z Pocztowej Kasy Oszczędności, podając Nr książeczki. — **Dresler Mikołaj:** „Skład osobowy Sejmu“ może pan otrzymać w kancelarji sejmowej w Warszawie. Generał Józef Haller przebywa w Warszawie. — **Piotr Bieńkowski:** Odpowiemy po zbadaniu. — **Izydor Lulko:** Serdecznie dziękujemy za uznanie. Nr 26 i 28 „Piasta“ z roku 1925 wysłaliśmy. „Dwanaście miesięcy w pasiece“ wysyłamy. Resztę odpowiemy listownie. Cześć! — **Czólno Jakób:** W sprawie renty zbadamy i odpowiemy. Nie były to odszkodowania od rządu, lecz zasiłki od komitetów, które wtedy fungowały. — **Kółko Rolnicze w Łukawcu:** Kwota 20.000 mk z roku 1922 z maja równa się w pełnem przerachowaniu 30 zł 77 gr. Procenty od tego należy obliczyć od 26 maja 1922 do 6 września 1924 po 6 proc. od sta. Od 6 września 1924 do lutego 1925, po 24 proc. od sta i od lutego do teraz, po 15 proc. od sta. Jeżeli panowie zapłaciliście 80 zł, toście zapłacili nawet z nawiązką i należałoby na tem już stanąć. — **Dembicki Łukasz, Jagosławja:** List wasz przesłaliśmy do urzędu parafjalnego w Baryszu z prośbą, by wam wydano metrykę i potrzebne dokumenty. — **Józef Kodoć:** Porusza pan sprawy, które już tylokrotnie były omawiane w szeregu artykułów. Również nie możemy zgodzić się na uogólnianie zarzutów, gdyż łatwo je zbić i zwalczyć, dlatego lepiej podać jeden konkretny wypadek, zdzierstwo księdza. Uregulowanie poslug kościelnych musi nastąpić drogą ustawy, co zresztą jest przewidziane konkordatem. Listu wobec tego nie umieścimy. — **St. Jaskulka:** Po informacje szczegółowe co do dokumentów, zwróćcie się do powiatowej Komendy uzupełnień. Jeśli jest rekrutacja robotników do Francji lub Niemiec, to ogłaszamy w naszej gazecie. — **Podgórzec Franciszek:** Nic panu pomóc nie możemy, gdyż nie mamy tam żadnych wpływów i zamiast pomóc moglibyśmy jeszcze panu zaszkodzić. — **Augustyn Olek:** Artykułu nie wydrukujemy. Rozporządzenie waloryzacyjne ma liczne luki i braki, ale nie można się zgodzić na mechaniczną, szablonową waloryzację, jak pan doradza. Skąd dłużnik, który pożyczył n. p. 200 koron na chorobę żony lub dziecka, ma zapłacić 200 złotych, kiedy sam dzisiaj nie ma co do ust włożyć, ale gdy kto zbogacił się kosztem drugiego, słusznem jest, by zwrócił dług w pełnej wartości, lub przynajmniej w większym procencie. Kasy Stefczyka, Kasy oszczędności i zaliczkowe, oraz szereg banków, to są instytucje prywatne, przeto skarb państwa nie może odpowiadać za ich zobowiązania. — **Antoni Kurzeja:** Co roku każdy inwalida obowiązany jest stanąć przed komisję wojskowo lekarską, poczem komisja przesyła świadectwa stanu zdrowia do Izby skarbowej. Jeżeli więc pan nie stanął przed komisją, albo też komisja nie nadesłała tego świadectwa, nie należy się dziwić, że renta została wstrzymaną. — **Franciszek Paw:** Sprawozdanie umieścimy, prosimy jednak na przyszłość pisać na jednej stronie arkusza. — **Jurczak Michał:** Prenumeratę macie zapłaconą do 3 numeru 1927 roku; nie wiemy o jaką asekurację wam idzie, więc nic wam nie doradzamy. — **Basiaga Piotr:** Sprawą Marji Hebda zajmiemy się. Już 30 osób razem zebranych, mają prawo do 30 proc. zniżki, jeżeli podróż odbywa się ponad 100 kilometrów. Zwróćcie się z tem do najbliższego naczelnika stacji. — **Mikołaj Czenczek:** Jeśli pan nie zrobił sprzeciwu, to oczywiście, że musi pan ziemię opuścić. Co do samego kupna, to należy się wprost zwrócić do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, Zacisze 5 i przedstawić dokładnie całą sprawę. — **Jastrzębski Feliks:** Prosimy zbadać, czy Anna Bik przesłała żądaną deklarację do Izby skarbowej na rok bieżący, a w razie przeciwnym, należy spowodować natychmiastową wysyłkę tej deklaracji, poczem renta będzie jej wypłacaną. Co do organizacji, należy zwrócić się do miejscowego Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast“ w Mielcu, na ręce p. radcy Haładeja. — **Józef Lambert:** Prosimy nadesłać sprawozdania tylko w jednym egzemplarzu, gdyż redakcja dla Spr. Lud. jest wspólna z „Piastem“. Nadesłane sprawozdania umieścimy w miarę miejsca. — **Wojciech Kasiniak i Jan Trybuła:** Pismo wasze przesłaliśmy posłowi Pucie do wiadomości i zużytkowania. — **Jakób Suski:** We wszystkich sprawach organizacyjnych, należy się zwracać do Zarządu powiatowego P. S. L., gdyż ten prowadzi rejestrację Kół i wysyła potrzebne druki. Zebrania członków Koła odbywać się mogą na podstawie statutu bez zawiadomienia władzy politycznej. Projekt ustawy samorządowej jest obecnie przedmiotem uzgodnienia pomiędzy klubami sejmowymi i jest nadzieja, że jeszcze w tym roku posunie się ta sprawa naprzód. — **Kazimierz Janocha:** Ustawa mówi, że za tego rodzaju wkładki, będzie wypłacać Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie 80 proc. w 20 letniej 5-proc. pożyczce złotej, a tylko kwoty niedosięgające 100 złotych, będą wypłacone gotówką na żądanie właściciela książeczki. Prosimy zwrócić się wprost do P. K. O. w Warszawie z prośbą, o przerachowanie i przesłać tam książeczkę oszczędnościową. — **Jan Smok:** Tyle już razy pisaliśmy na ten temat, że artykułu „Konieczność i Powinność“ nie umieścimy. — **Władysław Drog...:** Przymus asekuracyjny, na który tak żali się ludność w Małopolsce, zaprowadzony został ustawą przez Sejm suwerenny uchwaloną, i tylko w drodze nowej ustawy mógłby być uchylony. Do uchwalenia takiej ustawy, nie znajdzie się większość w Sejmie, bo posłowie z Wielkopolski i Kongresówki, są przeciwni zniesieniu przymusowej asekuracji, obowiązującej tamże od wielu lat. Klub nasz posels i walczy o obniżenie premij asekuracyjnych, sprawa gospodarki w Pol. Dyr. Wz. Ubezp. jest w komisji, niebawem znajdzie się na pełnym Sejmie i wówczas do niej powrócimy. Uwagi pana wobec powyższego wyjaśnienia, drukowane nie będą. **Anna Stasicka,** pow. Biała; **Pregnar Dyonizy,** pow. Gorlice; **Magdalena Kozioł** po Antonim, pow. Kraków; **Anna Grygus,** ze Sambora; **Brygida Wilczyńska,** pow. Złoczów; **Anna Polak,** pow. Maków; **Elżbieta Kurkowa,** pow. Wadowice; **Rozalja Piątak,** pow. Biała: Wszystkim wyżej wymienionym, renta została przyznaną. — **Anna Żmuda,** ze Świebodzina, pow. Tarnów: W Izbie skarbowej niema podania waszego. — **Antoni Woźniak,** z Sar: Waszego podania niema w Izbie skarbowej. — **Michał Kłos,** Młodów, pow. Lwów: Zwrócono deklarację, celem potwierdzenia jej przez starostwo. — **Helena Mikołajczyk,** Więciorka, pow. Myślenice: Brak związku przyczynowego między śmiercią ś. p. Jana, a odbytą przez niego służbą wojskową, wobec tego Izba skarbowa zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Budapeszcie, o nadesłanie opisu choroby zmarłego. — **Agata Babel,** Szczurowa, pow. Brzesko: Należy przedłożyć zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, że nie posiadacie żadnego majątku i że syn zmarły był waszym jedynym żywicielem, oraz nadesłać deklarację. — **Olena Piszak,** Hajworonka, pow. Podhajce: Izba skarbowa zwróciła się do sądu powiatowego w Trembowli, o nadesłanie odpisu z oryginalnego zawiadomienia o śmierci ś. p. Wasyla. — **Marja Noga,** wdowa po Bajerze, Piotrowice: Macie nadesłać nową deklarację, poczem wasza sprawa będzie ostatecznie załatwiona. — **Justyna Gabrowska, Krzyżakowa,** pow. Brzesko: Z powodu braku metryki śmierci Jędrzeja Gabrowskiego, Izba skarbowa zwróciła się do D. O. K. V. w Krakowie, o nadesłanie metryki śmierci. — **Anna Fraś,** Wieprz, pow. Wadowice: Przesłano akta do Szefostwa Sanitarnego w Krakowie dla stwierdzenia związku przyczynowego między śmiercią a służbą wojskową zmarłego. — **Anna Lepitak,** Dolna ad Sambor: Macie nad słać metrykę urodzenia zmarłego męża oraz deklarację wspólności małżeńskiej. — **Katarzyna Pałka,** Biadoliny, powiat Brzesko: Do tej pory brak waszych dokumentów, jakkolwiek wezwała was o to Izba skarbowa jeszcze w listopadzie zeszłego roku. — **Franciszka Sroka,** Tyniec, powiat Kraków, **Regina Kamińska,** Zoydniowice, powiat Kraków: Przeprowadza się dochodzenia celem zbadania waszych stosunków majątkowych. — **Helena Malisz,** zamężna, Krężołkowa, powiat Brzesko: Nadeślijcie deklarację do Izby skarbowej. — **Andrzej Wojdyga,** Chorowice, powiat Kraków: Zaopatrzenia odmówiono. — **Rozalja Trzpit** z Żelichowa, powiat Dąbrowa: Prosimy nadesłać do Izby skarbowej metrykę śmierci ś. p. Stanisława. — **Józef Świętek,** Wola Gręboszowska, powiat Dąbrowa: W sprawie swej renty zwróćcie się do tamtejszego starostwa, ponieważ nie podlega to kompetencji Izby skarbowej w Krakowie. — **Jakób Zawada,** Rycerka Górna, Żywiec: Zaopatrzenia odmówiono.

Ignacy Bocheneк, porucznik 72 p. p., unieważnia zgubione dokumenty wojskowe. 616

Piotr Luksik, urodzony w roku 1893, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe, wystawione przez P. K. U. Jarosław. 613

Jan Kruczek, syn Adama i Agnieszki, urodzony w roku 1901 w Cieniawie, powiat Grybów, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Nowy Sącz. 609

Walenty Żelazo, urodzony w roku 1898 w Siedlance, powiat Kolbuszowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. w Nisku. 611

Unieważnia się dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Pińczów, na nazwisko **Antoni Nowak**, urodzony w roku 1897, zamieszkały w Piestrzu. 612

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.